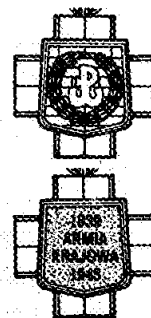


BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 1 (44)

POZNAŃ

MARZEC 2001

SPIS TREŚCI



Str.

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- | | |
|--|---|
| 1.1. Do młodzieży słów kilka | 2 |
| 1.2. Spotkania opłatkowe Środowisk „Syrena” i „Pałac” – „Pomnik” | 4 |
| 1.3. Uroczystość w Chodzieży | 5 |
| 1.4. Dziękuję za tak wiele... – Eliza Ożarska-Liberkowska | 6 |
| 1.5. „AK w pamięci narodu” | 8 |

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

- | | |
|--|----|
| 2.1. Trzystu szesnastu wspaniałych – dr Zofia Grodecka | 9 |
| 2.2. Działania ostrowskiej kompanii Kedywu – Edmund Jakubek | 19 |
| 2.3. Krzysztof Kamil Baczyński – poeta i żołnierz AK – Z. Grodecka „Ewa” | 22 |
| 2.4. Moje wojenne losy – Karol Ziemkiewicz | 24 |
| 2.5. Opowieść wigilijna – Wojciech Kęszycki | 27 |
| 2.6. Dr Franciszek Witaszek – lekarz i żołnierz – Edmund Jakubek | 29 |
| 2.7. Pamiętajmy o nich: | |
| Rodzina Ciężkich | 31 |
| Hm. Stanisław Broniewski „Orsza” | 35 |
| Por. Ewa Korczyńska | 37 |
| Emilia Chojcka-Zakrzewska | 38 |

III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

- | | |
|---|----|
| 3.1. Czytelnik z Warszawy proponuje | 40 |
|---|----|

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

- | | |
|--|----|
| 4.1. Przepraszamy | 40 |
| 4.2. IV Zjazd Więźniów Politycznych odbędzie się w Rawiczu | 41 |
| 4.3. Kronika żałobna | 41 |

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Do młodzieży słów kilka

*Wystąpienie prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej **płk. Stanisława Karolkiewicza** wygłoszone na zorganizowanej wspólnie przez obydwie związki harcerskie (ZHP, ZHR) uroczystości z okazji ustanowionego trzy lata temu przez Sejm RP Dnia Polskiego Państwa Podziemnego. Uroczystość odbyła się przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przy ul. Wiejskiej w Warszawie w dniu 27 września ubr.*

Droga młodzieży!

Wiem, że młodzi ludzie nie znoszą długich przemówień. Ale chciałbym dziś, w 61. rocznicę powołania Służby Zwycięstwu Polsce tych kilkanaście słów i trochę myśli skierować do młodych, do młodzieży w ogóle, a do tej zgromadzonej tutaj, przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego w szczególności. Pomnikiem Państwa, które chociaż wykreślone przez najeźdźców tych z Zachodu i ze Wschodu z mapy świata, potrafiło stworzyć największą podziemną armię w okupowanej Europie. 400 tys. żołnierzy AK było swoistą tarczą chroniącą polską państwowość przed obydwojma okupantami – niemieckim i sowieckim. Stąd i pomnik przypomina swym kształtem tarczę – symbol AK osłaniającej cały Naród.

Ludzie mojego pokolenia skarżą się na dzisiejszą młodzież. Zarzucają jej kosmopolityzm, indyferentyzm, brak szacunku dla przeszłości.

My, skupieni w Światowym Związku Żołnierzy AK, wcale tak nie uważamy. Przede wszystkim dlatego, że te skargi na młodzież powtarzają się od stuleci. Także i nam nasi rodzice mówili, że dawniej młodzież była inna, lepsza. Mimo to najtrudniejszy egzamin z patriotyzmu moje pokolenie zdało celująco. Ale nie zgadzamy się z tym i dlatego, iż rozumiemy, że dzisiejsza młodzież ma inne niż my, odchodzący na drugi brzeg, problemy i zainteresowania. Że patrzy w przyszłość, a nasza młodość i nasza walka to dla niej prehistoria. Cóż zresztą mówić o naszej walce, jeśli nawet pamiętny Sierpień 1980 roku dla wielu z was jest równie odległy jak dla mnie bitwa pod Grunwaldem.

Żle, bardzo źle byłoby, jeśliby współczesna polska młodzież żyła głównie przeszłością. Ale winna o niej wiedzieć trochę więcej niż uczy szkoła. Winna wiedzieć, co przeszła jej Ojczyzna zanim odzyskała niepodległość, jaką cenę ówcześni ich rówieśnicy za to zapłacili i kim byli ci, którzy stanowili agenturę obcego sowieckiego mocarstwa i przez tyle lat, silni cudzą siłą, prawem kaduka zarządzili w Polsce.

Tym bardziej jest to waszą powinnością, że pomnik, przed którym stoimy, upamiętniając Polskie Państwo Podziemne, upamiętnia także jego główną siłę zbrojną, Armie Krajową, nie tylko największą i najbardziej skrwawioną ochotniczą armię świata, ale także armię najmłodszą, a o udziale w jej szeregach nie decydowały rygory poboru ani administracyjne nakazy. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi, chłopców i dziewcząt, z własnej woli i poczucia obowiązku służenia Ojczyźnie, wyniesionego z domu, szkoły i kościoła, podnosiło w górę dwa palce, powtarzając rotę rycerskiej przysięgi: „W obliczu Boga wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, przysięgam być wierny Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej i stać nieugięcie na straży jej honoru, o wyzwolenie z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia”.

Tak przysięgaliśmy, świadomi, że podstawową wartością jest suwerenna państwowość Polski. To przecież młodzież stanowiła jej siłę uderzeniową. W Ostrej Bramie, na Wołyniu, w Powstaniu Warszawskim, ale również w dywersji i sabotażu, w walce partyzanckiej, w operacji „Burza”. Po 22 lata mieli w chwili swej żołnierskiej śmierci: legendarny „Zośka”, odbity pod Arsenalem „Rudy”, harcmistrz „Andrzej Morro” czy dowódca akcji na Kutscherę Bronek „Lot”. Byli więc w wieku waszych instruktorów, a ich podkomendni byli w waszym wieku.

Winniście też wiedzieć, że i później, gdy Polskę spowiła noc drugiej okupacji, młodzież znów znalazła się na pierwszej linii walki. Zarówno w walczących z komuną oddziałach partyzanckich, jak i jeszcze później w licznych, spontanicznie powstających konspiracyjnych organizacjach szkolnych i harcerskich. Odwet komunistów był okrutny. Wielu zamordowano, wielu przeszło przez najcięższe więzienia i inne miejsca katorgi, jak choćby obóz w Jaworznie.

O tym winniście wiedzieć. To przecież byli wasi rówieśnicy, żołnierze armii, w której z pewnością wy byście się znaleźli, jeślibyście przyszli na świat o pół wieku wcześniej. Winniście zatem bronić ich honoru, ich dobrego imienia. Bronić prawdy o Armii Krajowej. Tego od was oczekujemy. Ale także i tego, że dźwigniecie nasze AK-owskie sztandary, których dźwigać już nie możemy. Że otoczycie opieką nasze pomniki i mogiły, że przekazacie następnym pokoleniom etos Armii Krajowej, pamięć o jej walce, ofierze i krzywdach, jakich jej żołnierze doznali.

Nikt was do tego nie zmusza. Zależy to od waszej woli od waszej decyzji. Ale przecież jesteście harcerzami. My, dawni żołnierze AK, wiemy jak wspaniałą kartę zapisało w tamtych latach harcerstwo. Wiemy, jak wiele uczyniło i po wojnie, gdy mimo tak nie sprzyjających warunków stało na straży miejsc pamięci narodowej, chroniąc od zapomnienia tę Polskę, którą komuniści na zapomnienie skazali.

Zmienił się świat, zmienił się nasz kraj, ale sens służby harcerskiej pozostał niezmienny. Dlatego wierzymy, że służbę tę będziecie kontynuowali. W nowym wymiarze, bo inna jest epoka, a fakt, że czas nasz, dawnych żołnierzy AK i dawnych strażników tych miejsc i tych mogił, dobiega już końca, wymaga, byście nas zastąpili. I to wspólnie, razem, gdyż więź tej służby łączy silniej niż dzielą takie czy inne różnice.

Droge druhny, drodzy druhowie!

Wasi poprzednicy w harcerstwie śpiewali w tamtych latach:

„Będziemy iść przez Polskę Szarymi Szeregami. I będzie Bóg nad nami i będzie Naród z nami. I będziemy trwać kamiennymi wzdłuż dróg – drogowskazami. I wieść będziemy młodych Szarymi Szeregami”.

Tak się nie stało. Szli nie przez Polskę, lecz przez więzienia i obozy. Dopiero wy, ich następcy i spadkobiercy, możecie te słowa spełnić.

Czasy się zmieniły, nie musicie już ginać dla dobra Ojczyzny, ale nie znaczy to, że dewizę Bóg–Honor–Ojczyzna i służba dla Polski można odłożyć do lamusa. Ona jest ciągle aktualna i właśnie nią winniście się kierować w swoim codziennym życiu.

Wyrażając wielką satysfakcję z naszego dzisiejszego spotkania, z waszej tu obecności, życzę wam w imieniu całej wspólnoty AK, droga nasza młodzieży, z całego serca, ażeby rzeczywiście tak było. Ażebyście byli drogowskazem dla całej polskiej młodzieży.

1.2. Spotkania opłatkowe

„Opłatek” Środowiska „Syrena”

Przed Świętami Bożego Narodzenia 2000 r. Środowisko „Syrena” – jak co roku – zorganizowało uroczyste spotkanie opłatkowe, które odbyło się w kawiarni Urzędu Wojewódzkiego, przy pięknie przybranych stołach. Prezes Środowiska „Syrena”, kol. Teofil Rubasiński, powitał członków Środowiska oraz bratnich Środowisk akowskich a także zaproszonych dostojnych gości w osobach: przedstawiciela Wojewody Wielkopolskiego, przedstawiciela WP – Komendanta Garnizonu ppłk Zbigniewa Góralewicz, prezesa ŚZZAK Okręg Wielkopolska ppłk Stefana Ignaszaka, wielkopolskiego Kuratora Oświaty mgr Karola Zeiferta oraz przedstawicieli patronackiej Szkoły Podstawowej im. K. K. Baczyńskiego tj. panią dyrektor mgr Marię Sarkowicz i mgr Zdzisława Markiewicza. Osobne słowa powitania skierowane zostały do ks. kanonika Leonarda Polocha, naszego kapelana.

We wstępnym przemówieniu prezes Środowiska złożył najserdeczniejsze życzenia urodzinowe kol. prezesowi Okręgu Wielkopolska ŚZZAK ppłkowi Stefanowi Ignaszakowi. W dalszych słowach podkreślił znaczenie tradycji opłatkowej, która pomagała naszemu Narodowi w przetrwaniu wielu trudnych i tragicznych momentów historii, zarówno w latach zaborów, w latach I i II wojny światowej – tej ostatniej szczególnie trudnej dla nas, żołnierzy Armii Krajowej, z których wielu nie doczekało upragnionego końca wojny, a nawet zginęło po niej, z rąk nasłanych i rodzimych oprawców reżimu komunistycznego.

Wszyscy oni zasługują na naszą pamięć, wraz z tymi, którzy ostatnio odeszli na wieczną wartę. Kol. Rubasiński skończył przemówienie życzeniami zdrowia i pomyślności w nadchodzącym 2001 roku.

Następnie przemawiał ppłk Góralewicz, życząc miłej atmosfery uroczystego spotkania i zgłaszając chęć uczestniczenia w przyszłorocznym „opłatku” Środowiska „Syrena”, co zebrani pokwitowali oklaskami.

Po wygłoszeniu krótkiej homilii przez ks. kan. Polocha i poświęceniu opłatków, członkowie Związku oraz zaproszeni goście składali sobie serdeczne życzenia, przy wtórze kolęd, śpiewanych przez młodzież z patronackiej szkoły.

Jan Pyrzanowski – wiceprezes Środowiska „Syrena”

„OPLATEK” Środowiska „PAŁAC” – „POMNIK”

13 grudnia 2000 roku Zarząd Środowiska „PAŁAC” zorganizował „Opłatek” dla swoich członków. Jak co roku korzystaliśmy z gościnności Pana Wojewody Wielkopolskiego i urządziliśmy nasze spotkanie w sali „Herbowej”. W tym roku zabrakło na spotkaniu prezesa Środowiska „Pałac”, kol. Hanny Nowickiej, która zachorowała i musiała przebywać w szpitalu, jednak myślą i sercem była obecna.

Członkowie Zarządu dołożyli wszelkich starań, by wszystko wypadło jak najlepiej. Koledzy: J. Mielcarek, W. Bociański i E. Brzozowski przystroili salę świerkiem i zawiesili plakat przedstawiający Świętą Rodzinę. Na prezydialnym stole ustawiono żłobek z Dzieciątkiem i opłatki a koleżanki: Krystyna Lewandowska, Ola Chojnicka i Żenia Czysz nakryły stoły i postawiły świąteczne ciasto, które jak co roku sprezentował nam nasz przyjaciel i sponsor Adam Nowak.

Zebranych gości oraz koleżanki i kolegów przywitał kol. Wojciech Bociański. Swą obecnością zaszczyli nas: Wojewoda Wielkopolski Stanisław Tamm, dyrektor Wy-

działu Spraw Obywatelskich Leszek Kulka, prezes Zarządu Okręgu ŚŻŻAK ppłk. mgr Stefan Ignaszak, wiceprezesi Zarządu Okręgu: mgr Maria Krzyżańska i mgr Jerzy Żurkowski, ks. kan. Leonard Poloch oraz nasz sponsor pan Adam Nowak. Nie zawiodły też uczennice gimnazjum Sióstr Urszulank z Poznania, których liczna grupa z dwiema nauczycielkami przedstawiła nam program artystyczny.

Zebranych żołnierzom AK życzenia Świąteczno-Noworoczne przekazał pan Wojewoda a wzruszające słowa pełne miłości bliźniego i miłości Boga wygłosił ks. kan. Leonard Poloch. Życzenia Świąteczne i Noworoczne z wielką satysfakcją przyjęliśmy też od naszego prezesa – pana ppłk. Stefana Ignaszaka. Kol. Bociański złożył w imieniu zebranych życzenia imieninowe panu Adamowi Nowakowi i wręczył mu skromny upominek: płytę CD z pieśniami Akowskimi i kwiat „Gwiazdę Betlejemską”. Dziękując za pamięć, pan Nowak zapewnił, że póki Jego firma będzie funkcjonować, na naszych stołach nie zabraknie świątecznego pieczywa.

Po tych wystąpieniach nastąpiło ogólne dzielenie się opłatkiem, składanie sobie życzeń. Zespół uczennic śpiewał kolędy i przedstawił piękny program słowno-muzyczny.

Tegoroczne spotkanie, z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku było dla członków Środowiska „Pałac” pięknym przeżyciem i niezapomnianą uroczystością zakończenia 2000. roku i wejścia w trzecie tysiąclecie, którego wielu z nas już niestety nie doczekało.

1.3. Uroczystość w Chodzieży

Trzy lata temu ustanowiono w naszym kraju Dzień Podziemnego Państwa Polskiego. Każdego już teraz roku 27 września odbywają się w całej Polsce uroczystości, związane z oddaniem należnego hołdu tym, którzy w podziemiu walczyli o niepodległość. Walczyli o to, aby Polska stała się wolnym krajem, poświęcając często swoje zdrowie i życie.

Na terenie powiatu chodzieskiego żyje jeszcze wielu uczestników podziemnej walki o niepodległość. W Chodzieży też działa Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. To właśnie to Koło było głównym organizatorem uroczystości, poświęconych uczczeniu Dnia Podziemnego Państwa Polskiego.

27 września o godz. 10.00 odbyła się uroczysta msza św. w kościele św. Floriana. Potem, o godz. 11.30, rozpoczęła się okolicznościowa akademie w Młodzieżowym Domu Kultury. Przybyli na nie byli żołnierze Armii Krajowej, kombataneci, zaproszeni goście. Byli posłowie Wojciech Nowaczyk i Adam St. Szejnfeld, przewodnicząca Rady Powiatu Wanda Ślesińska, starosta Władysław Krawiec, burmistrz Mirosław Juraszek, ks. proboszcz Władysław Kaźmierczak.

Krótki referat wprowadzający wygłosił prezes chodzieskiego koła ŚŻŻAK Witold Nieścierski. Mówił o poświęceniu wszystkich, którzy walczyli w podziemiu z okupantem. Podkreślił, że nie ma nic ważniejszego, jak patriotyzm i umiłowanie Ojczyzny. Powiedział m.in. „Polska racja stanu jest ważniejsza niż własne dobro, własna przyszłość, własna kariera”.

Uczestniczący w uroczystości harcerze udali się na chodzieski cmentarz, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach pamięci narodowej. W sali MDK natomiast odbył się krótki koncert, prowadzony przez Krzysztofa Jarochę. W programie słowno-muzycznym wystąpiły recytatorki i wokalistki, pracujące na co dzień w Młodzieżowym Domu Kultury.

* * *

Przy tej okazji warto wspomnieć o miłej o parę tygodni wcześniejszej uroczystości, w której wzięli udział członkowie chodzieskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Honorowe dyplomy „Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny” otrzymało 8 osób: Stefania Konarzyńska, Jadwiga Nowakowska, Wiesława Wilczyńska, Jan Hulida, Klemens Konopelko, Witold Nieścierski, Zygmunt Paprzycki i Zenon Pluciński. Dyplomy te wręczył chodzieskim kombatanom wojewoda wielkopolski Stanisław Tamm.

1.4. Dziękuję za tak wiele ...

Kazimierz Wierzyński
*„... Bo nie ma ziemi wybieranej,
jest tylko ziemia przeznaczona” ...*

W mojej długiej pracy pedagogicznej, ucząc historii i wychowując kolejne pokolenia, starałam się czerpać z ogromnego zasobu prawd i zasad związanych z tradycją Armii Krajowej oraz wcześniejszych – tych, które wywodzą się od najchlubniejszych kart oręza polskiego i powstań narodowych.

W czasach PRL-u, gdy półprawdy i przekłamania obowiązywały z polecenia „partii i państwa”, mimo wszystko można było próbować ocalić to, co tradycja AK swoją nośnością uniwersalnych zasad i postaw pozostawiła następnym pokoleniom. Poszukiwanie prawdy o Polskim Państwie Podziemnym, znajdowało swoje miejsce wśród tych uczniów, którzy chcieli ją poznać. Szkoła i dom – mimo wszystko – mogły ratować kolejne pokolenia przed fałszem i bezmyślnością.

Byłam młodą nauczycielką gdy pierwszy raz organizowałam akademię i sesję dla młodzieży, związaną z 300-leciem odsieczy wiedeńskiej. Zapał, pomysłowość i wielkość ujawnionych wtedy talentów plastycznych i oratorskich moich uczniów uświadomiły mi jaką rolę w nauczaniu historii mają obchody rocznic i świąt narodowych. Zauważyłam ile pasji wyzwała w nich poszukiwanie szczegółowych wiadomości – nie tak lakonicznych jak te podręcznikowe.

Cieszyło mnie współtworzenie tych akademii, poczucie odpowiedzialności za każdy szczegół, zaskakiwały niezwykle pomysły co do reżyserowania przygotowywanych uroczystości, spotkań z żołnierzami AK, jak i konkursów.

Obserwowałam jak silnie tradycje – w ukryciu przekazywane w domach – znajdowały dla siebie światło dzienne w czasie tworzenia tych spotkań z historią. Cieszyło, gdy „pogubieni”, którym rodziny nie przekazały – z różnych powodów – tego co dla Polaka podstawowe – garnęli się do nas i poznawali dotąd Nieznane. To oni głównie pozostawali po uroczystościach, by bez świadków podejść do kombatanów AK i podziękować lub o coś zapytać. Wiele razy widziałem wielkie wzruszenie, gdy dziękowali wszyscy, oklaskując zaproszonych gości.

Zawsze po uroczystościach prosiłam uczniów o relacje, refleksje, przemyślenia. Ich czytanie – zaskakiwało, zarówno co do formy, jak i treści. Ile w nich głębokich myśli, bardzo osobistych sądów nad historią. Kilka z nich opublikował „Biuletyn Informacyjny”. Wiem jak uczniom zależało aby chociaż fragment został opublikowany.

Dzięki pomocy p. prezesa S. Ignaszaka oraz wielu innych kombatanów AK mogłam urozmaicić owe uroczystości. Formy obchodów były różne: akademie, wykłady, pieśni patriotyczne, wiersze, konkursy plakatów, manifestacje i msze św. związane z ważnymi

uroczystościami. Zawsze będę pamiętać lekcję poświęconą ocenie Powstania Warszawskiego, w czasie stanu wojennego, gdy klasa humanistyczna, w blasku przyniesionych świec, oceniała Powstanie fragmentami wybranych wierszy i piosenek oraz jak dumnie znosiła stojąc – chrząkanie „pana, który wizytował lekcję” – w czasie, gdy jeden z uczniów (obecnie aktor) czytał tekst przysięgi Armii Krajowej.

W ubiegłym roku pożyczyłam od kombatanatów AK (przez p. J. Żurkowskiego) hełm z Powstania, który był potrzebny w czasie akademii o Polskim Państwie Podziemnym. Przecież to inne czasy, nie PRL – ale z wielkim zainteresowaniem prawie każdy chciał założyć i mieć zdjęcie w tym hełmie. Symbole! Ileż stale znaczą. Jak ważne, że można było go dotknąć.

Wymieniając poniżej różne formy współpracy z Akowcami, chcę jednocześnie podziękować za inspiracje, za pomoc w ich tworzeniu oraz za ideę i walkę o jej zrealizowanie.

- 1) Zbieranie pieniędzy w szkole na budowę pomnika ofiar okupacji sowieckiej.
- 2) Udział w manifestacjach i odsłonięciu pomnika „Golgoty Wschodu” na ul. Fredry w Poznaniu.
- 3) Udział w konkursie „Golgota Wschodu”, w którym uczennica naszego Liceum otrzymała wyróżnienie.
- 4) Wieczornica o Lwowie – wiersze, piosenki i wykład o losach AK Okręgu Lwowskiego.
- 5) Wieczornica z okazji 50-tej rocznicy wybuchu II Wojny Światowej.
- 6) Lekcja o sądach podziemnych P.P.P. z udziałem ś.p. prof. Z. Ziemińskiego.
- 7) Wielokrotnie wieczornice o okupacji hitlerowskiej i walce P.P.P., w których gościem był p. Bura
- 8) W 1995 r. Redakcja „Prawo i Życie” zorganizowała ogólnopolski konkurs poświęcony Powstaniu Warszawskiemu dla młodzieży szkół średnich. Uczennica naszego Liceum Janina Mańczak otrzymała I wyróżnienie i stypendium ufundowane przez Polaka ze Stanów Zjednoczonych. Uroczyste wręczenie nagród laureatom odbyło się w Warszawie.
- 9) Udział młodzieży w sesji UAM o Armii Krajowej w 50-tą rocznicę jej powstania.
- 10) Udział w uroczystościach nadania tytułu doctora honoris causa przez UAM panu Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu.
- 11) Wycieczki do Warszawy na Powiażki-Kwatery AK oraz na wystawy: „Powstanie Warszawskie”, „Barwy Polskiego Oryginalu”, „Z grobów Charkowa i Miednoje” – w Warszawie oraz w Krakowie „Losy rodzin Katyńskich”.
- 12) Obchody 50 rocznicy Powstania Warszawskiego – wystawa plakatów, przy okazji spotkanie z p. prezesem S. Ignaszakiem, p. B. Kosmowicz i p. J. Żurkowskim – wspaniałe spotkanie.
- 13) Współpraca z „Biuletynem Informacyjnym” – ankieta o Powstaniu Warszawskim oraz wiersze o Polskim Państwie Podziemnym.
- 14) Wykład prof. T. Strzembosza i spotkanie młodzieży z kombatanatami AK, w związku z rocznicą powstania Polskiego Państwa Podziemnego – niezwykle ciekawe zetknięcie się młodzieży z tradycją AK.
- 15) Wiele razy pożyczałam materiały od Związku Kombatanatów AK za pośrednictwem p. J. Żurkowskiego oraz byłam informowana na bieżąco o uroczystościach związanych z AK w Kraju. Pan J. Żurkowski przekazywał Szkole „Biuletyn Informacyjny” oraz inne materiały pomocne w pracy szkolnej. Za wszystko serdecznie dziękuję.

Dla młodzieży najważniejszym jest osobisty kontakt z AKowcami – słowo, możliwość rozmowy wprost ze świadkami historii i jej współtwórcami, szansa zobaczenia oryginalnych sztandarów AK oraz refleksji nad przeszłością i uniwersalnymi prawdami. Zamyślenie nad norwiderskim popiołem i gwiazdzistym diamentem – wiekuistego zwycięstwa zaraniem.

Wierzę, że gdy Polska znajdzie się Unii Europejskiej – młodzież będzie wiedziała skąd i z czym przychodzimy, jak wielką wnosimy historię i tradycję do struktur Zjednoczonej Europy. Dziękuję za tak wiele, za dzieło Armii Krajowej, za nośność idei Polski wolnej, za rolę w kształtowaniu nas – następnych pokoleń, za stale młody uśmiech, zachęcający do wierności.

Składam na ręce P. Prezesa S. Ignaszaka najserdeczniejsze podziękowania i wyrazy szacunku.

Eliza Ożarska-Liberkowska
nauczycielka historii
w VI L.O. im. Paderewskiego w Poznaniu

1.5. „AK w pamięci narodu”

Pod takim właśnie hasłem w 59. rocznicę przeprowadzenia przez ZWZ – AK największej w Poznaniu akcji dywersyjnej przeciwko Niemcom w latach II Wojny Światowej, odbyła się uroczystość patriotyczna.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej współpracuje obecnie z licznymi szkołami podstawowymi i średnimi w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Wśród szkół województwa wielkopolskiego kontakty ze Szkołą Podstawową Nr 40 im. Mieszka I, kierowaną przez dyr. mgr inż. Hannę Strauss, owocują m.in. corocznym zwyczajem organizowania uroczystości upamiętniającej wykonanie 20/21 lutego 1942 r. „przez żołnierzy Wielkopolskiego Kierownictwa Związku Odwetu ZWZ – AK, akcji spalenia ogromnych magazynów portu rzeczno-jezernego w Poznaniu. Zniszczono wtedy zasoby zimowego zaopatrzenia wojsk niemieckich przeznaczone na front wschodni, zbierane w tych magazynach przez wiele tygodni i gotowe już do wywozu. Akcja nosiła kryptonim „Bollwerk”.

W 59. rocznicę tego historycznego wydarzenia, Szkoła zorganizowała znów uroczystość, którą przygotowały klasy VI, pod kierunkiem ich wychowawczyń: mgr Haliny Tomańskiej i mgr Małgorzaty Górzyńskiej. Odbyła się patriotyczna akademii z inscenizacją wykonaną przez uczniów, przy asyście sztandarów Szkoły, Środowiska „Pałac” ŚŻŻ AK i Straży Miejskiej Miasta Poznania.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: wiceprezydent Miasta Poznania mgr Maciej Frankiewicz i dyrektor Szkoły mgr inż. Hanna Strauss. Przedstawiciel ŚŻŻ AK kpt. mgr inż. Ludwik Misiek wygłosił także prelekcję historyczną o działalności W.K. Związku Odwetu i akcji „Bollwerk”. Po akademii, poczty sztandarowe oraz delegacje Szkoły, władz miasta Poznania z przewodniczącym Samorządu mgr. Dariuszem Lipińskim oraz ze Świat. Zw. Żoł. AK, przeszły pod pobliski pomnik upamiętniający akcję „Bollwerk”, jej organizatorów i wykonawców, gdzie oddano im hołd, złożono wiązanki kwiatów a młodzież zapaliła liczne, kolorowe znicze.

Trzeba tu wspomnieć, że w związku ze spaleniem obiektów portu rzeczno-jezernego, Niemcy przeprowadzili liczne aresztowania i stracili ponad 20 żołnierzy W.K. Związku Odwetu ZWZ – AK. Tylko jeden z nich przeżył wojnę, a był nim Roch Piątkowski.



Uroczystość pod pomnikiem akcji „Bollwerk”

Uroczystość zarejestrowały i emitowały stacje telewizyjne oraz opisała ją miejscowa prasa. Wielkopolska Telewizja Kablowa, uznając, że akcja „Bollwerk” była jednym z największych wyczynów Wielkopolskiego Kierownictwa Związku Odwetu, a jest na ogół mało znana, poświęciła jej stosunkowo dużo czasu antenowego, przedstawiając reportaż z uroczystości rocznicowej oraz wywiady z kombatantami na ten temat.

mil

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Trzystu szesnastu wspańiałych

Na takie określenie zasługują żołnierze – spadochroniarze, zwani cichociemnymi, wysyłani do okupowanej Polski przez emigracyjne władze w czasach drugiej wojny światowej.

Pierwszy zrzut odbył się 60 lat temu, w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku. Trzyosobowa ekipa, oznaczona później znakiem „O”, w składzie kpt. lot. Stanisław Kostka Krzymowski „Kostka”, rotmistrz Józef Gabriel „Żbik” oraz kurier do Delegatury Rządu bomb. Czesław Raczkowski „Orkan”, „Włodek” – wylądowała omyłkowo niedaleko Cieszyna, na terenie włączonym do Rzeszy. Skoczkowie indywidualnie przedostali się przez granicę Generalnego Gubernatorstwa.

Pierwszy skok do Kraju poprzedziło wiele prac studialnych i organizacyjnych.

Koncepcja

Zorganizowanie regularnej łączności lotniczej z okupowaną Polską już w listopadzie 1939 r. stało się troską gen. Władysława Sikorskiego, ówczesnego prezesa Rady Ministrów Rządu emigracyjnego we Francji. Wydany przez niego rozkaz do Dowódcy



Płk cc Maciej Kalenkiewicz
Mjr cc Jan Górski

Lotnictwa gen. Józefa Zająca, nigdy nie został – z różnych przyczyn – zrealizowany.

Ideę działalności spadochroniarskiej podjęli we Francji dwaj sztabowi kapitanowie WP – inżynierowie, Maciej Kalenkiewicz i Jan Górski, skupiając przy sobie grono młodych oficerów. Nazwali się oni „chomikami”; działali szybko i energicznie. W końcu grudnia 1939 r. kpt. Górski złożył pierwszy raport w tej sprawie, ponowiony 21 stycznia 1940 roku. Wobec braku odpowiedzi, kpt. Górski i Kalenkiewicz 14 lutego 1940 r. przedstawili gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu listę 16 oficerów, którzy zgłosili gotowość wstąpienia do oddziałów spadochronowych, przeznaczonych do desantu w Polsce. Oczekując odpowiedzi, obaj kapitanowie podjęli prace studialne, których owocem było podstawowe opracowanie dot. użycia lotnictwa dla łączności i transportów wojskowych drogą powietrzną do Kraju.

Po klęsce Francji, Kalenkiewicz i Górski podjęli w Wielkiej Brytanii przerwana pracę. Doprowadziła ona do decyzji formowania pierwszej polskiej jednostki spadochronowej i podjęcia lotów do Kraju. Pilnej realizacji tego planu domagał się też gen. Stefan Rowecki „Grot”, dowódca ZWZ/AK w Polsce.

W październiku 1940 r. powstał w ramach Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza specjalny wydział studiów i szkolenia wojsk spadochronowych, gdzie znaleźli właściwe zatrudnienie obydwaj kapitanowie. Pod koniec tego miesiąca, staraniem Macieja Kalenkiewicza, został zorganizowany pierwszy polski kurs spadochronowy w brytyjskim ośrodku w Ringway koło Manchesteru, który ukończyło 12 przyszłych cichociemnych, w tym obydwaj prekursorzy lotów do Kraju. Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza przystąpił do werbunku i szkolenia ochotników. W połowie 1941 r. pełne szkolenie odbyło 349 skoczków.

Kpt./płk dypl. inż. cc Maciej Kalenkiewicz „Bóbr”, „Kotwica”, „Kotwicz” – skoczył na ziemię polską w nocy z 27 na 28 grudnia 1941 roku. Pełnił początkowo zadania kierownika referatu operacyjnego w Oddziale III Komendy Głównej AK, w lutym 1944 r. działał jako inspektor KG AK w Okręgu Nowogródek, potem był dowódcą Zgrupowania Nadniemeńskiego a następnie komendantem Podokręgu Nowogródek. 21 sierpnia 1944 r. zginął pod Surkontami, w walce z przeważającymi siłami armii sowieckiej. Odznaczony dwukrotnie Orderem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Kpt./mjr dypl. inż. cc Jan Górski „Chomik”, „Derybas” – wylądował w Kraju na spadochronie w nocy z 14 na 15 marca 1943 roku. Podjął służbę oficera operacyjnego, a później szefa sztabu w komendzie Obszaru Białystok. Od maja 1944 r. działał w Oddziale III KG AK a od lipca tegoż roku został szefem sztabu Grupy Operacyjnej „Odra”. Aresztowany w Krakowie wraz z jej dowódcą, gen. bryg. Stanisławem Rostworowskim, rozstrzelany przez Niemców 13 sierpnia 1944 roku. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl. i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Szkolenie

W przyjmowaniu do oddziału przyszłych cichociemnych obowiązywała zasada ochotniczego werbunku, stosowano jednak surowe kryteria wstępnej oceny cech moralnych kandydatów oraz ich predyspozycji fizycznych i psychicznych. Dalsza ostra selekcja następowała w czasie szkolenia. Jedynie co czwarty kandydat kończył z wynikiem pomyślnym pełny cykl szkoleniowy.

Szkolenie, oparte o brytyjskie ośrodki organizacji dywersyjnej SOE (Special Operations Executive), obejmowało cztery grupy kursów: zasadnicze, specjalnościowe, uzupełniające oraz praktyki. Cichociemni nie byli szkoleni jednolicie, lecz w zależności od przyszłych zadań: oficerów sztabowych, wywiadu, dywersji, łączności. Wszyscy jednak musieli ukończyć podstawowy kurs spadochronowy oraz na końcu tzw. kurs odprawowy.

Przygotowanie ogólne skoczka, niezależnie od przyszłej specjalności, obejmowało ćwiczenia, mające na celu podniesienie kondycji fizycznej i wyrobienie perfekcyjnej żołnierskiej sprawności. Uczono szybkiego i celnego strzelania z broni krótkiej kilku typów oraz z ręcznej broni maszynowej, wprowadzano w tajniki minerki. Zaznajamiano też z walką nożem, przekazywano arkana boksu i podstawy dziu-dzitsu. Wymagano dobrej orientacji w nieznanym terenie oraz możliwości długotrwałego marszu nocnego. Pierwszy kurs szkoleniowy ogólny odbył się w Szkocji, trwał prawie pięć tygodni i spowodował odpadnięcie wielu kandydatów. Sytuacja ta powtarzała się na każdym kursie szkoleniowym tego typu. Niektórych eliminowały badania lekarskie.

Kurs spadochronowy – wchodzący również w skład wyszkolenia zasadniczego – obejmował ćwiczenia wstępne na ziemi oraz skoki z wieży i balonu, potem skoki ćwiczebne z samolotu. Kandydat na cichociemnego wykonywał kilka skoków, w tym jeden nocny. Przygotowywania do skoków odbywały się w Wielkiej Brytanii m.in. w Ringway lub w ośrodku treningowym w Largo House w Szkocji. Od końca 1943 r. szkolenie spadochronowe prowadzono także we Włoszech, w pobliżu bazy lotniczej Brindisi.

Skoczek, który ukończył kurs spadochronowy, miał prawo do specjalnego Znak Spadochronowego, mającego charakter odznaki zaszczytnej. Odznaka ta, ustanowiona zarządzeniem Naczelnego Wodza z 20 czerwca 1941 r., przedstawiała „spadającego do walki orła” i miała dwa rodzaje: bojowy i zwykły. Skoczkom krajowym przydano później w laurowym wieńcu odznaki bojowej – konspiracyjną kotwicę Polski Walczącej. Znak opracował artysta grafik Marian Walentynowicz.

Kurs specjalistyczny, do którego kandydatów wybierano na podstawie instrukcji walki podziemnej ustalonej już w latach 1939–1941 oraz zgodnie z aktualnymi zapotrzebowaniami Kraju, połączony był z praktycznymi ćwiczeniami. Pełne kwalifikacje skoczek uzyskiwał przeważnie po ukończeniu paru kursów.

Wreszcie trzytygodniowy kurs odprawowy, na którym oficerowie – przyszli cichociemni – zmieniali osobowość, przeistaczając się w cywilów, wtopionych w polską rzeczywistość okupacyjną. Zaopatrywali się w nowe dokumenty, przybierali pseudonimy, zaznajamiali się z warunkami oraz szczegółami życia w Kraju i przyszłej walki. Na koniec przechodzili do ściśle zakonspirowanej stacji wyczekiwania, gdzie formowano kolejne ekipy skoczków przed odlotem. Otrzymywali oni wówczas, w przeddzień gotowości do lotu, adresy kontaktowe, hasła oraz pobierali pasy z pieniędzmi dla Kraju.

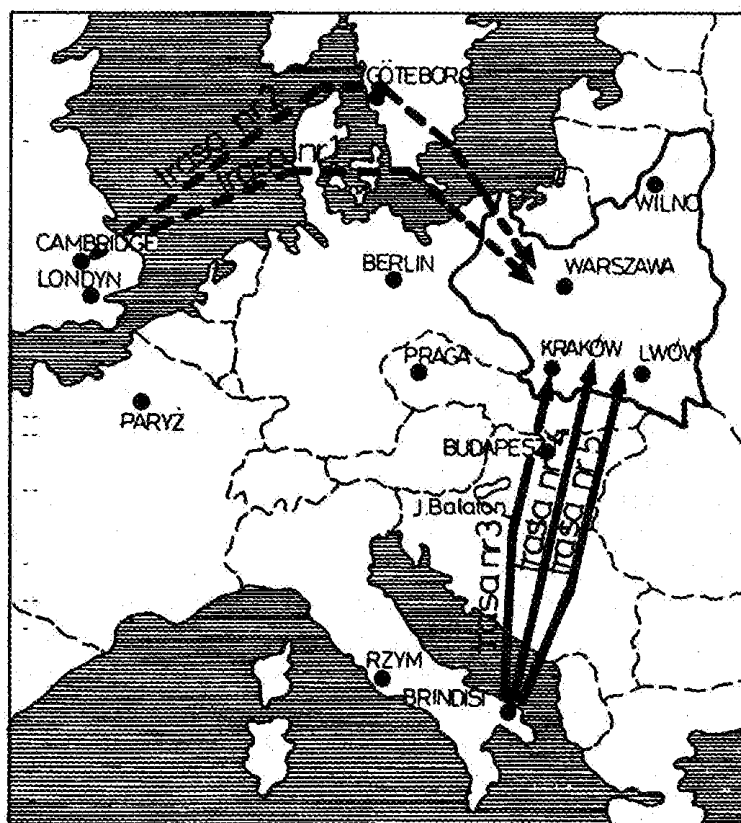
Wszystkich cichociemnych obowiązywała przysięga na Rotę Armii Krajowej. Na stacji wyczekiwania w Audley End koło Londynu wypisano pod mapą Polski hasło: „Wywalczyć Jej wolność lub zginąć!”

Desant w Kraju

Pierwszy lot do Kraju ze zrzutem cichociemnych odbył się 15 na 16 lutego 1941 r. a ostatni 26 na 27 grudnia 1944 roku. W tym czasie i tą drogą wylądowało w Polsce 316 skoczków, w tym 50 oficerów sztabowych, 254 oficerów młodszych i 12 podoficerów. Do Kraju prowadziło pięć tras lotu: 2 z Wielkiej Brytanii i 3 z Włoch.

Brytyjskie SOE (Special Operations Executive) wydzieliło eskadrę do zadań specjalnych, przeznaczoną do operacji lotniczych ze skoczkami na kontynent. Lot do Polski połączony był z wysokim ryzykiem, gdyż przekraczał granicę zasięgu samolotu. Do akcji wybrano bombowiec Halifax. Polacy doprowadzili usilnymi staraniami do przyznania samolotów amerykańskich typu Liberator, które miały większy zasięg i udźwig. Latały załogi polskie, brytyjskie i południowo-afrykańskie. Operacje lotnicze zrzutowe trwały niecałe cztery lata i w tym czasie nastąpiło 858 startów samolotów, z których 483 zakończyło się wykonaniem zrzutu lub lądowaniem samolotu. Na trasie do Polski stracono 70 samolotów, w tym 30 polskich. Poległo 78 lotników polskich.

Zrzutków odbierały placówki odbiorcze ZWZ/AK, dysponujące miejscami o odpowiedniej lokalizacji, konfiguracji terenu, najchętniej z większym lasem w zapleczu. Kraj przygotowywał także adresy kontaktowe dla skoczków, hasła, tzw. „meliny” oraz lokale do aklimatyzacji. Komenda Główna ZWZ/AK powołała specjalną komórkę



Trasy z W. Brytanii do Polski - - - - -
Trasy z Włoch do Polski —————

Oddziału V, zajmującą się organizowaniem odbioru zrzutów lotniczych. Nosiła ona kolejno krytonimy: „Syrena”, „Import”, „MII-Grad” i na powrót „Syrena”. Komórka ta wypracowała pewne ścisłe reguły postępowania i instrukcje, przekazywane placówkom odbiorczym przyjmującym lotnicze operacje przerzutowe. Osobne zadanie stanowiła aklimatyzacja skoczków, którą przechodzili pod troskliwą opieką pań z referatu „Ewa-Pers” komórki odbioru zrzutów, czyli tzw. „ciotek”. „Ptaszek” (cichociemny) aklimatyzował się kilka tygodni, po czym następował przydział do określonej służby.

Przydziały bojowe – walka

Skoczkami spadochronowymi – cichociemnymi obsadzono szereg kluczowych stanowisk w ZWZ/AK: Komendanta Głównego AK (Gen. Leopold Okulicki), 8 komendantów i zastępców komendantów Okręgów, 7 szefów sztabów i kilkunastu szefów oddziałów w KG AK, obszarach i okręgach. Podstawową działalność cichociemnych stanowiła jednak służby w zakresie przeszkolonych specjalności, a więc w wywiadzie, dywersji i łączności.

Skoczkowie, przeszkoleni w dziedzinie wywiadowczej, byli kierowani głównie do wywiadu ofensywnego Oddziału II Sztabu Komendy Głównej AK. Cichociemni przeszkoleni w zakresie dywersji obejmowali stanowiska szkoleniowe kadry dywersyjnej a także stanowiska organizatorów i dowódców dywersji (Kedyw) w doborowych oddziałach (np. ppłk Adam Borys „Pług” – dowódca batalionu „Parasol”). W operacji „Wachlarz” walczyło 26 cichociemnych; na pięć odcinków „Wachlarza” – czterema kierowali skoczkowie. Spadochroniarze organizowali i dowodzili też zwartymi oddziałami partyzanckimi, czasem zgrupowaniami (Zgrupowania „Ponurego”). W Powstaniu Warszawskim na stanowiskach dowódczych walczyło 91 cichociemnych, z których 18 poległo. Skoczkowie spadochronowi, przeszkoleni jako organizatorzy łączności i radiotelegrafici, pracowali przede wszystkim dla Komendy Głównej AK; byli też kierowani do okręgów.

Szacuje się, że osiągnięcia tych trzystu szesnastu ludzi, a więc siły mniej więcej batalionu – należy przyrównać do działań 2–3 dywizji. Spróbujmy przypomnieć szlak wojenny niektórych z nich.

Przykład działań w wywiadzie

Ppłk kaw. rez. cc Stefan Ignaszak ps. „Drozd”, „Nordyk”, „Norbert Wojewódzki”, „Porucznik Norbert”, urodzony 30 listopada 1911 r. w Börning koło Dortmundu.

Uczestnik wojny obronnej w 1939 r. i kampanii francuskiej. W 1940 r. przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie w kwietniu 1942 r. został skierowany na roczny kurs „Doskonalenia Administracji Wojskowej”, co stanowiło krytonim polskiej szkoły wywiadu. Podjął wówczas decyzję powrotu do Kraju jako skoczek – cichociemny. Po ukończeniu kursu spadochronowego i odprawowego wziął udział w lotniczej operacji Brick i w nocy z 13 na 14 marca 1943 r. zrzucano go na placówkę „Żbik”, położoną ok. 30 km na wschód od Częstochowy. Skład ekipy: por. Antoni Chmielowski „Wołk”, por. Stefan Ignaszak „Drozd”, ppor. Stefan Jasieński „Alfa” i ppor. Władysław Maksys „Azot”.

Okres aklimatyzacji por. „Drozd” przebył w Warszawie, potem w kwietniu 1943 r. otrzymał przydział służbowy do Komendy Głównej AK, Oddział II Sztabu, Ekspozytura „Lombard”, jako inspektor Sieci w Wydziale AW (Agencyjno-wywiadowczym).



Płk cc Stefan Ignaszak

Do zadań „Lombardu” należało prowadzenie wywiadu na terenie III Rzeszy i obszarach wcielonych do niej w czasie okupacji. Bezpośrednim szefem „Nordyka” był przedwojenny oficer II Oddziału por. Stefan Łapicki „Majster Ignacy”, którego por. Stefan Ignaszak został zastępcą. W tym czasie zorganizował ponad 10 samodzielnych sieci płytkiego i głębokiego wywiadu, głównie na terenie Poznańskiego, Pomorza (porty) oraz Niemiec i Austrii. Wśród poważniejszych działań wymienić warto rozpracowanie filii koncernu Focke-Wulf, Flugzeugbau GmbH m.in. w Poznaniu i pobliskich Krzesinach, na Pomorzu (Zagórze, Rumia) oraz w Cottbus, stwarzające podstawy zniszczenia obiektów fabrycznych przez samoloty alianckie. Uzyskiwano też dane z terenów DMW (H. Cegielski Poznań).

„Nordyk” był współtwórcą komórki wywiadowczej „Bałtyk”, działającej na terenach nabrzeżnych od Królewca po Szczecin i prowadzącej rozpoznanie obiektów wojskowych a także ruchu okrętów w portach. Wybitnym osiągnięciem stało się rozpracowanie ośrodka doświadczalnego nowych niemieckich broni odwetowych tj. uskrzydłonej bomby latającej V-1 i rakiety V-2 w Peenumünde na wyspie Uznam. Zarówno pocisk uskrzydłony jak i rakietą mogły transportować po tysiąc kilogramów ładunku wybuchowego. Polska ekipa wywiadowcza, kierowana przez Stefana Ignaszaka, zdobyła informacje o próbach doświadczalnych i szkic tej silnie zakonspirowanej niemieckiej bazy, umożliwiając jej zbombardowanie w sierpniu 1943 roku. Opóźnienie produkcji długodystansowej broni ofensywnej – ostatniej nadziei Hitlera – odsunęło plan zniszczenia Londynu i portów wyjściowych do inwazji.

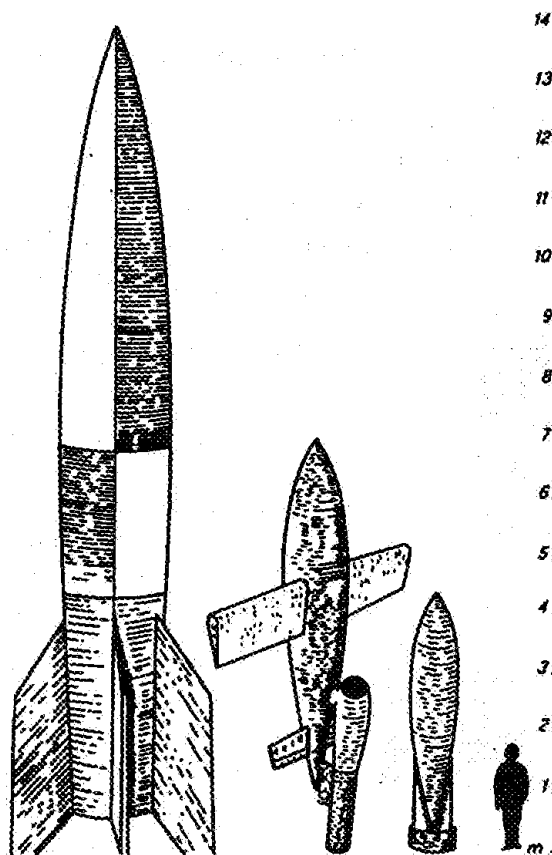
Po utworzeniu następnej bazy na terenie Generalnego Gubernatorstwa, poza zasięgiem lotnictwa alianckiego, „Nordyk” brał udział w akcji rozpoznania terenów doświadczalnych rakiet V-2 w rejonie Blizna-Pustków (między Mielcem a Dębicą) oraz w pozyskaniu mapy SS Truppenübungsplatz Blizne. Stamtąd wystrzeliwano próbne rakiet V-2 w różnych kierunkach. Po stwierdzeniu, że spadają one najczęściej w rejonie miejscowości Sarnaki nad Bugiem, „Nordyk” sfotografował we wsi Mężenin koło tej miejscowości korpus rakiety – niewypału a także głęboki krater po pocisku; pozyskał także próbę płynu (nadtlenek wodoru) służącego do napędu pompy turbinowej rakiety.

Wykonana przez polskich naukowców analiza płynu stanowiła bezcenną wiadomość dla aliantów. Odkrycie przez Armię Krajową największej technicznej tajemnicy niemieckiej „Wunderwaffe” i dostarczenie jej elementów oraz opisów samolotem (III Most) do Londynu – było wielkim wyczynem wojskowym.

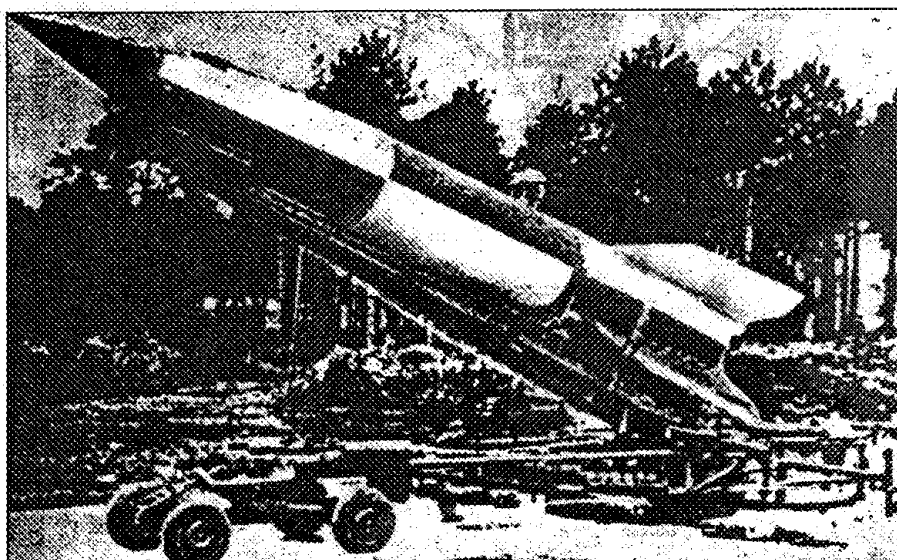
W Powstaniu Warszawskim rotmistrz Stefan Ignaszak, jako oficer informacyjny 3. Batalionu AK „Golski”, walczył w Śródmieściu południowym w rejonie Politechniki. Został wówczas ranny. W 1945 r. był oficerem II Oddziału KG AK w Częstochowie, a po jej rozwiązaniu pełnił służbę w Delegaturze Sił Zbrojnych jako kierownik Ekspozytury wywiadu w Bydgoszczy (Pomorze, Wybrzeże Gdańskie).

Aresztowany pod koniec 1945 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Ułaskawiony i amnestionowany przebywał w więzieniach do 1951 roku. Obecnie jest Prezesem Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego

Rakieta V-2, „bomba latająca” V-1 i zwykła bomba lotnicza wagi 2,5 tony



V-2 na stanowisku



Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i in.

Przykład walki w partyzantce

Mjr art. rez. cc Jan Piwnik „Ponury”, „Donat” urodzony 31 sierpnia 1912 r. we wsi Janowice koło Opatowa.



Mjr cc Jan Piwnik

Po kampanii wrześniowej 1939 r. dotarł do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii. W październiku 1940 r. zgłosił się do służby w Kraju i został przeszkolony w zakresie dywersji oraz odbył kurs spadochronowy. Zrzuty w nocy z 7 na 8 listopada 1941 r. w ramach operacji lotniczej „Ruction”, na placówkę odbiorczą „Ugór”, położoną 20 km na zachód od Skierniewic. Skład ekipy: kpt. Niemir Bidiński „Karol”, por. Jan Piwnik „Ponury”, por. Napoleon Segiera „Wera”.

Otrzymał przydział do Oddziału V Komendy Głównej AK, jako szef odbioru w komórce odbioru zrzutów. Od maja 1942 r. działał w „Wachlarzu”, gdzie dowodził II odcinkiem, z głównym kierunkiem na Kijów i Charków. W lipcu wraz ze swoim zastępcą został aresztowany w Związku, skąd udało mu się uciec. 31 grudnia od gen. Stefana Roweckiego „Grota” otrzymał zadanie zorganizowania na III odcinku uwolnienia z więzienia w Pińsku żołnierzy „Wachlarza”. W brawurowej akcji 18 stycznia 1943 r. „Ponury” oswobodził silnie strzeżonych więźniów i przewoził do Warszawy. Akcja ta uchodziła za wzorcowy przykład organizacji dowódczej i sprawności bojowej. Za wykonanie zadania Jan Piwnik został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

Po rozwiązaniu „Wachlarza”, przydzielony do Kedywu KG AK i od 4 czerwca 1943 r. mianowany szefem Kedywu Okręgu AK Kielce, podjął prace nad organizacją dużej jednostki partyzanckiej, która powstała pod nazwą: „Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury””. Stan jednostki wynosił przeciętnie 350 żołnierzy. Piwnik podzielił oddziały partyzanckie na trzy zgrupowania: nr 1 – dowodzone przez por. cc Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, nr 2 – pod dowództwem por. cc Waldemara Szwieca „Robota” i nr 3 – podlegające por. Stanisławowi Pałacowi „Mariańskiemu”.

Zgrupowania działały na obszarze około 8 tys. km w środkowym i północnym rejonie Kielecczyny od wiosny 1943 r. do stycznia 1945 r., ostatecznie jako batalion 2 pp Legionów AK i z powodzeniem wykonały ponad 150 ataków na obiekty wroga, potyczek, bitew i akcji dywersyjnych. Aktywność Zgrupowań stała się słynna na Kielecczynie a wokół działań „Ponurego” narastała legenda. Oddziały leśne śpiewały o nim pieśni (... „Ponury” uczył nas brawury...). Uchodził za jednego z najwybitniejszych dowódców partyzanckich na terenie niemieckiej okupacji.

W ramach przygotowań do operacji „Burza” został w lutym 1944 r. odkomendowany na Wileńszczyznę, do dyspozycji Okręgu AK Nowogródek. Początkowo dowodził samodzielnym oddziałem partyzanckim a następnie 7. batalionem 77. pp AK Okręgu Nowogródek. 16 czerwca 1944 r. poległ w Jewłaszach na Nowogródzczyźnie podczas udanego natarcia na niemiecki punkt oporu (Stützpunkt).

Odznaczony Orderem Virtuti Militari V i IV kl. oraz Krzyżem Walecznych.

Przykład działań w dywersji

Mjr piech. rez. cc Adam Trybus „Gaj”, „Mścisław”, „Ogrodnik” urodzony 3 sierpnia 1909 r. w Zręcinie koło Krosna.

Po upadku Francji w 1940 r. przedostał się do Wielkiej Brytanii, przeszedł do 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej i zdecydował się na skok do Kraju. Przeszkolenie odbył ze specjalnością dywersji.

W nocy z 1 na 2 października 1942 r. wziął udział w operacji lotniczej „Chisel” i wylądował na placówce odbiorczej „Rak”, położonej 11 km na południe od Siedlec. Skład ekipy skoczków: por. Eugeniusz Kaszyński „Nurt”, por. Artur Linowski „Karp”, ppor. Waldemar Szwiec „Robot”, por. Adam Trybus „Gaj”.

Po aklimatyzacji w Warszawie dostał przydział do dywersji i został szefem Kedywu Inspektoratu Rejonowego Piotrków („Okręg Łódź”), a następnie w grudniu 1942 lub w styczniu 1943 r. dowódcą Okręgu Łódź. Zorganizował ośrodki dywersji w Piotrkowie Trybunalskim, Opocznie, Koluszkach i Głownie a także oddziały partyzanckie należące do Kedywu, które następnie przekształciły się w kadre 25. pp AK Ziemi Piotrkowskiej. Siły łódzkiego Kedywu liczyły łącznie 900 ludzi, co dowodzi wysokich zdolności organizacyjnych „Gaja”. Dowodzony przez niego Kedyw przeprowadził ok. 350 akcji sabotażowych, dywersyjnych, likwidacyjnych i walk partyzanckich.

Wykorzystując nabyte umiejętności cichociemnych, jako instruktor prowadził szkolenie żołnierzy Podziemia w nie znanych w Kraju metodach walki.

Organizował zarządzoną przez Komendę Główną AK akcję dywersyjną „Taśma”. Jej celem było kolejne niszczenie niemieckich punktów oporu. Dowodził nocą z 24 na 25 listopada 1943 r. udaną akcją zniszczenia strażnicy granicznej w Wodziniku, przy szosie Piotrków-Łódź.

W czerwcu 1944 r. zarządził i zorganizował na terenie całego Okręgu Łódź przeprowadzenie akcji „Kośba”, służącej do eliminowania wrogów Polskiego Państwa Podziemnego. Wraz z akcją dywersyjną „Główki” doprowadziła ona do znacznego oczyszczenia Okręgu ze zdrajców i donosicieli, a także najbardziej szkodliwych Niemców.

Od września 1944 r. „Gaj” był dowódcą ogniska walki w Koluszkach, o kryptonimie „Węzeł”. Otoczony jego opieką oddział partyzancki „Sam” przeprowadził kilkanaście akcji bojowych, w tym dwa wypadki na teren Rzeszy (Warthegau).

W listopadzie 1944 r. jako inspektor Inspektoratu Rejonowego Łódź odbudowywał sieć konspiracyjną, zniszczoną przez aresztowania kadry dowódczej i wskutek klęski organizacyjnej podziemia akowskiego po Powstaniu Warszawskim.

Od maja 1945 r. tworzył ogniwa Delegatury Sił Zbrojnych w okręgu łódzkim. Na jego rozkaz odbito 11 czerwca tegoż roku akowców z PUBP w Pabianicach. Aresztowany przez UB w 1950 r., został skazany wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Łodzi na 15 lat więzienia. Zwolniony w 1955 r. po zastosowaniu prawa łaski.

Po wojnie opisał działania Okręgu Łódź AK w pracy: „Walka zbrojna ZWZ/AK w okresie 1940–1944 r. na terenie okręgu łódzkiego”. Piotrków Trybunalski 1969 (maszynopis). Wiele czasu poświęcał na organizowanie środowiska akowskiego i szcze-



Mjr cc Adam Trybus

gólną troską otaczał działania na rzecz zachowania dorobku AK, tworząc m.in. miejsca pamięci. Zmarł 4 lipca 1982 r. w Piotrkowie Trybunalskim.
Odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl. oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Przykład działań w łączności

Plk rez. cc Elżbieta Zawacka „Zelma”, „Zo” urodzona 19 marca 1909 r. w Toruniu.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. zorganizowała na Śląsku konspiracyjną grupę kobiet w ramach SZP/ZWZ, pełniąc jednocześnie funkcję szefa łączności Okręgu Śląskiego ZWZ. Używała wówczas pseudonimu „Zelma”.

Pod koniec 1940 r. przeniesiona do Komendy Głównej ZWZ, została kurierką na trasie Warszawa-Berlin a od stycznia 1941 r. działała w Oddziale V KG ZWZ/AK na



Plk cc Elżbieta Zawacka

szlaku kurierskim kierunku zachodniego w komórce łączności zagranicznej „Zenobia”-„Łza”-„Załoga”-„Zagroda”. W tym czasie utworzyła w Katowicach placówkę łączności o kryptonimie „Cyrk” na trasie Berlin-Francja

W czasie wykonywania zadań kurierskich przekroczyła dziesiątki razy różne granice państwowe, posługując się fałszywymi dokumentami. Wielką pomocą była dla niej biegła znajomość języka i środowiska niemieckiego. Por. Kazimierz Bilski „Rum” cc (Drogi Cichociemnych, wyd. 2 Londyn 1972, s. 95) tak wspomina jej służbę kurierską: „... „Zo” szła przez Europę jak wichur. Każda wieść o jej podróży, nadawana z punktów przejściowych, była spójniona i odwrotnie – każde nasze polecenie o skierowaniu „Zo” przybywało do baz już po jej odejście.”

W lipcu 1942 r. została zastępczynią szefa „Zagrody” Emilii Malessy i jako emisariusz delegowana w misję specjalnej do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie w sprawie udoskonalenia łączności zagranicznej. Za drugim podejściem dotarła w maju 1943 r. do Londynu poprzez Niemcy-Francję-Hiszpanię-Portugalię. W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Londynie współpracowała z oddziałem łączności Naczelnego Wodza.

Powróciła do Kraju jako skoczek spadochronowy w ramach operacji „Neon 4” lądując w nocy z 9 na 10 września 1943 r. na placówce odbiorczej „Solnica”, 7 km na południe od Grodziska Mazowieckiego. Skład ekipy: por. Bolesław Polończyk „Kryształ”, ppor. Fryderyk Serafiński „Drabina”, Elżbieta Zawacka „Zo”. Po powrocie działała nadal w „Zagrodzie”-„Załodze” a zagrożona aresztowaniem wskutek zdrady w 1944 r. w komórce – po trzymiesięcznej kwarantannie – przeszła do sztabu Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Głównej AK.

Elżbieta Zawacka „Zo” uczestniczyła w ramach tej formacji w Powstaniu Warszawskim a po jego kapitulacji, awansowana do stopnia kapitana, organizowała zerwaną łączność zagraniczną i działała w strukturach Armii Krajowej. Po wojnie przez pewien czas brała udział w pracach Delegatury Sił Zbrojnych oraz zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), gdzie organizowała łączność i kolportaż.

Od 1951 do 1955 r. przebywała w więzieniach PRL, wyrok opiewał na 10 lat.

Inicjatorka „Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej” w Toruniu pełni w nim kolejno funkcje prezesa Zarządu i przewodniczącego Rady. Profesor Elżbieta Zawacka jest

autorką i współautorką prac z dziejów Wojskowej Służby Kobiet. Organizuje naukowe i kombatanckie sesje w Toruniu szczególnie nt. walki podziemnej na Pomorzu w l. 1939–1945 i służby Polek na frontach II wojny światowej.

Odznaczona Orderem Virtuti Militari V kl. i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. W 1995 r. została wyróżniona Orderem Orła Białego.

* * *

Do formacji przyszłych cichociemnych zgłosiło się ponad 2500 ochotników. Szkolenie ukończyło 606 osób, do przerzutu zakwalifikowano 579 a do Kraju wysłano 316, w tym jedną kobietę. W walkach poległo lub zaginęło 101 cichociemnych. Ośmiu zamordowano po wojnie.

Była to więc jednostka szczególna, złożona z ludzi posiadających wyjątkowe predyspozycje żołnierskie. Szef Wydziału Wyszkożenia skoczków cc Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, ppłk Józef Hartman określił ich jako „**najpiękniejszych żołnierzy II wojny światowej**”.

Legenda o ich czynach powinna być w Polsce wiecznie żywa.

Bibliografia:

1. Bystrzycki Przemysław: Znak Cichociemnych. Poznań 1991.
2. Ignaszak Stefan: Moja służba w Lombardzie. Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska. Poznań 1999 nr 4.
3. Tochman Krzysztof: Słownik biograficzny cichociemnych. T. 1: Oleśnica 1994.
4. Tucholski Jędrzej: Cichociemni. Wyd. 2. Warszawa 1985.

dr Zofia Grodecka

2.2. Działania ostrowskiej kompanii Kedywu

Niemal od początku okupacji hitlerowskiej, w Polsce rozpoczęła się walka konspiracyjna z narastającymi represjami i nasilającym się terrorem. Działania ochronne i odwetowe podjął przede wszystkim – powołany w ramach struktur Armii Krajowej – Związek Odwetu. W 1942 r. ZO podporządkowany został nowo utworzonemu Kierownictwu Dywersji czyli tzw. Kedywowi, aby pod koniec okupacji, po dołączeniu BIP-u i komórki N, przyjąć nową nazwę Kierownictwa Walki Podziemnej (KWK). Działania dywersyjno-sabotażowe postanowiono podjąć już na początku 1940 r., ale ich nasilenie nastąpiło dopiero po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w czerwcu 1941 r.

W Okręgu Poznańskim Armii Krajowej do organizowania walki czynnej przystąpiono w marcu 1943 r., rozpoczynając realizację zadań nakreślonych rozkazem centrali nr 252/KDW z dnia 13.03.1943 r., który regulował równocześnie podejmowanie akcji pod względem hierarchii ich ważności. Na pierwszym miejscu stawiał dywersję na liniach kolejowych, drogach, w telekomunikacji, przemyśle wojennym, magazynach wojskowych i urzędach administracji hitlerowskiej. Następnie wymieniony został sabotaż, nastawiony na uszkodzanie środków komunikacji i urządzeń w przemyśle zbrojeniowym. Kolejno położono nacisk na stosowanie przemysłanego odwetu w stosunku do szczególnie bezwzględnych hitlerowców oraz rozwijanie samoobrony wśród zagrożonych a także uwalnianie aresztowanych i więzionych. Zalecano też organizowanie grup bojowych i oddziałów partyzanckich tam gdzie było to możliwe i celowe.

W naszym okręgu nasilenie działań organizacyjnych Kedywu zbiegło się z najbardziej niekorzystnym okresem wzrostu fali aresztowań w większości inspektoratów rejonowych i samodzielnych odwodów oraz w samej komendzie okręgowej. Aresztowani zostali także główni przywódcy. Najpierw zaskoczony został aresztowaniem (15.10.1943) szef Okręgu mjr Jan Kamiński ps. „Mały Franek”, jeden z najwybitniejszych organizatorów struktur Okręgu oraz w styczniu 1944 sam komendant Okręgu płk (pośmiertnie generał) Henryk Kowalówka ps. „Zrąb”. Obaj po bestialskim śledztwie w Domu Żołnierza i Forcie VII zginęli rozstrzelani w obozie zagłady w Żabikowie. Wystąpiły poważne trudności kadrowe w obsadzie stanowisk przy odbudowie okręgu oraz dowódców w konspiracji bojowej Kedywu.

W Ostrowie Wielkopolskim, gdzie mieściła się siedziba Sztabu Okręgu a nowym p.o. komendantem został mjr Jan Kołodziej ps. „Drwal”, do organizowania plutonu Kedywu, składającego się z dwóch drużyn zwanych też sekcjami, przystąpił od marca 1944 ppor. Jerzy Sobczak ps. „Ekiert”. Po jego aresztowaniu i rozstrzelaniu, nowym komendantem został ppor. Władysław Urban ps. „Zbik”. Jego głównym zadaniem stała się rozbudowa istniejącego plutonu do wielkości kompanii i przygotowanie jej do operacji „Burza” jako jednostki pierwszego uderzenia.

Nowo utworzona kompania składała się organizacyjnie z trzech plutonów, opartych na poprzednich sekcjach. Pluton pierwszy, pod dowództwem Bogdana Niesobskiego ps. „Orzeł Stary”, przeznaczony był do działań miejskich. Jego pierwszą drużyną dowodził Edward Eulendorf, drugą, Leon Klamann oraz trzecią – Władysław Polak.

Pluton drugi, którego dowódcą był Ireneusz Sobczak ps. „Ireneusz”, przewidziany był do działań na terenach wiejskich. Siedzibą drużyny czwartej, z dowódcą Władysławem Muchą, była wieś Sadowie, drużyny piątej, pod dowództwem Stanisława Nowostawskiego, wieś Ligota i drużyny szóstej, dowodzonej przez Ludwika Miśkę, wieś Topola Wielka.

Odmienny charakter miał pluton trzeci, który stanowił zupełnie nowy zespół organizacyjny. Dowodził nim Henryk Niesobski ps. „Ryszard”. Składał się on z siódmej drużyny zwanej zmotoryzowaną, dowodzonej przez zastępowego Zenona Morissona (i opartej na jego harcerzach) i drużyny ósmej, sanitarnej zorganizowanej z grupy harcerzek ostrowskiego gimnazjum żeńskiego. Kierowała nią Jadwiga Pfeifer tak pięknie ukazana w książce A. Drzycimskiego pt. „Dziennik Harcerza i „Szarotki”. Wreszcie dziewiąta drużyna tego plutonu, pod dowództwem Henryka Wojtaszka, traktowana była jako rezerwowa. Poszczególne drużyny liczyły wyjściowo po 4–5 osób aby stopniowo powiększyć się do 8 a nawet 12 żołnierzy.

Nowo sformowana ostrowska kompania Kedywu traktowana była jako grupa pierwszego uderzenia w przygotowywanej akcji zbrojnej „Burza”. Stanowiła ona odwody ostrowskiego 60 pp Armii Krajowej z zadaniem prowadzenia działań w rejonie Ostrowa Wielkopolskiego i ochrony dróg komunikacyjnych aż po Oleśnicę. Dla skutecznej realizacji tych ważkich zadań konieczne było jej właściwe przygotowanie teoretyczne i praktyczne w ramach prowadzonych szkoleń.

Szkolenia teoretyczne prowadzone były w różnych mieszkaniach na terenie miasta Ostrowa, w Raszkowie, Ligocie, Korytnicy i Korytach. Prowadzili je instruktorzy Kedywu: ppor. Jerzy Sobczak „Ekiert”, ppor. Władysław Urban „Zbik”, ppor. Czesław Mocek „Spiritus”, ppor. Antoni Grabarczyk „Jerzy”, kpt. dr Walenty Brodziak „X-2” i inni. Dotyczyło ono zasad prowadzenia skutecznych akcji dywersyjnych i sabotażowych, przygotowywania zasadzek, działania z zaskoczenia, walk ulicznych, prac

minerskich, pomocy sanitarnej oraz szkoleń z zakresu budowy i posługiwania się różnego rodzaju bronią.

Szkolenie praktyczne natomiast dotyczyło posługiwania się bronią z ograniczonym strzelaniem odbywającym się w bazie partyzanckiej „Spiritus” w lasach bronowsko-taczanowskich. Szkolenie to prowadzone było w zespołach 2–3 osobowych, w soboty po południu, w nocy i niedzielę przed południem. Miejscem przygotowań i wymarszu do strzelań był najczęściej bunkier ziemny 6-cio osobowy z magazynem sprzętu i broni, u „babci” Turkowskiej bądź Zawielaka pod lasem w miejscowości Ligota. Z uwagi na stałe zagrożenie dekonspiracyjne objęto nim w pierwszym rzędzie dowódców plutonów i drużyn oraz osoby przewidziane do zadań specjalnych. Do szkolenia wszystkich pozostałych żołnierzy kompanii zobowiązani zostali, w następnej kolejności, poszczególni dowódcy. Całość programu szkolenia oparto na przedwojennych regulaminach i innych materiałach wojskowych. Poszerzano go systematycznie i podnoszono poziom szkolenia.

Specjalistycznym programem szkolenia objęty został pluton III. Jego 7 drużyna, realizująca program obsługi pojazdów mechanicznych, nakładała na każdego swojego członka dodatkową powinność – wskazania miejsca i sposobu zarekwirowania niemieckiego pojazdu (samochodu lub motocykla), który mógłby być niepostrzeżenie zabrany na zaplanowaną akcję Kedywu. Celowość tychże zobowiązań potwierdziły wydarzenia związane z rozpoczęciem akcji „Burza” w styczniu 1945. Na placówkę „Lech” w Parowozowni ostrowskiej zjawił się najpierw Zenon Morisson, na uprowadzonym samochodzie marki Opel, kierowanym przez Tadeusza Walotkę, a następnie Czesław Kowalski na zdobycznym samochodzie ciężarowym marki „Hanomag”. Później w starciu pod Moszczanką koło Raszkowa, w dniu 20 stycznia 1945 patrol siódmego plutonu, w składzie Leon Klamam, Henryk Niesobski, Tadeusz Walotka pod dowództwem ppor Władysława Urbana, przyprowadził zdobyty samochód wojskowy i motocykl z przyczepą.

Odmienny program szkolenia realizowała 8 drużyna trzeciego plutonu. Obejmował on całokształt obsługi sanitarnej kompanii a przede wszystkim podstawowe zadania w zakresie udzielania pierwszej pomocy.

Wielkim problemem organizacyjnym kompanii od momentu jej powołania było niezbędne uzbrojenie i wyposażenie wojskowe. Wspólnym wysiłkiem dowództwa i poszczególnych żołnierzy pododdziału kompletowano stopniowo uzbrojenie, na które w listopadzie 1944 składało się: ok. 15 szt. broni krótkiej, 20 szt. broni długiej oraz ok. 3 tys. szt. naboju. Poza tym kompania dysponowała kilkoma pistoletami i karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi i ppanc oraz materiałami wybuchowymi i sprzętem minerskim. Stan posiadania systematycznie powiększał się, głównie poprzez: spadochronowe zrzućy alianckie, przechowania z września 1939 oraz zdobycze w akcjach i różnych okolicznościach przez niektórych żołnierzy Kedywu.

Ostrowska działalność dywersyjno-sabotażowa zintensyfikowana została po sformowaniu kompanii Kedywu w 1944 r. Pierwsze niezbyt udane akcje, jak np. wysadzenie torów na linii Ostrów – Kępno koło Parku 3 Maja, wywołały falę aresztowań i wyroków co nakazywało o wiele więcej refleksji i rozważań aby nie powodować skutków represyjnych ze strony okupanta. W latach 1944–1945 zorganizowano około 20 poważnych akcji, z których najwięcej dotyczyło kolei i wykonanych zostało na dworcu ostrowskim, w Tarczanowie, Czekanowie, Biniewie oraz na nastawniach i pobliskich torach kolejowych.

W ramach podejmowanej samoobrony starano się ze zdecydowaniem i odwagą ratować ludzi przed represjami z podejmowaniem kilku prób eliminowania hitlerowców znanych z okrucieństwa wobec Polaków. Były to m.in. zamachy na znanego w środowisku ostrowskim oprawcę Knakowskiego oraz konfidenta gestapo Piotra Lipińskiego i innych funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu terroru.

Niektóre z przeprowadzonych akcji miały charakter raczej szkoleniowy, o mniejszym stopniu trudności a nawet obwarowane dodatkowymi ubezpieczeniami. Zaprawiająca się w niebezpiecznej walce młodzież, wywodząca się często z Szarych Szeregów, zdobywała dopiero doświadczenie, zwiększała odporność, spryt i odwagę – cechy tak ważne w skutecznym konspiracyjnym działaniu.

Kiedy w dniach styczniowych 1945 r. pojawiło się niebezpieczeństwo i zagrożenie spacyfikowania miasta Ostrowa przez „wędrujący kocioł” rozbitych, doborowych wojsk niemieckich, Kedyw ostrowski przejął ciężar obrony miasta przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Nie ujawniając swej tożsamości akowskiej, zorganizował Ochotniczą Obronę z powołaniem placówek bojowych w kilku punktach miasta. Najważniejszą z nich była placówka „Lech” w Parowozowni, której dowództwo objął ppor. Władysław Urban „Zbik” komendant kompanii Kedywu, a jego najbliższymi współpracownikami, kierującymi plutonem, drużynami i patrolami bojowymi, stali się żołnierze Kedywu, tacy jak: Henryk Niesobski, Zenon Morisson, Edward Eulendorf, Władysław Polak, Czesław Kowalski, Józef Sobala i inni. Dotarli także na placówkę i włączyli się do działań członkowie drużyn wiejskich Kedywu m.in. drużyny ligockiej z oddziału partyzanckiego „Spirytusa”: St. Nowostowski, St. Zmysłowski i E. Jakubek. Żołnierze Kedywu, zasileni licznie zgłaszającymi się ochotnikami, przez kilka dni, w kontaktach zbrojnych w różnych częściach miasta i okolic, zadawali ciosy nieprzyjacielowi wspierając pojawiające się pancerne oddziały sowieckie w walce przeciw czołgom i grupom doborowych wojsk niemieckich.

Edmund Jakubek

5.2.2001.

2.3. Krzysztof Kamil Baczyński Poeta i żołnierz Armii Krajowej

Pseudonimy: Jan Bugaj, Emil, Jan Krzyski, Krzysztof, Krzysztof Zieliński, Piotr Smugosz.

Urodzony w Warszawie 22 stycznia 1921 r., jako syn Stanisława, żołnierza Legionów Polskich, oficera WP, krytyka literackiego i Stefanii Zieleńczyk, nauczycielki, autor podręczników szkolnych.

K.K. Baczyński poległ w Powstaniu Warszawskim 4 sierpnia 1944 roku. Krótki jego życiorys jest typowy dla pokolenia „Kolumbów”: matura w czerwcu 1939 r., studia polonistyczne w Tajnym Uniwersytecie Warszawskim, służba żołnierska w harcerskich batalionach Armii Krajowej.

Od lipca 1943 r. był sekcijnym w II plutonie „Alek” 2. kompanii „Rudy” batalionu „Zośka”. Uczestniczył m.in. w akcji dywersyjnej wykoślenia pociągu niemieckiego odcinku Tuszcz – Urle, przeprowadzonej 27 kwietnia 1944 roku.

Po ukończeniu tajnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” – 25 maja 1944 r. otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego. Z uwagi na wybitne zdolności literackie a równocześnie słabe zdrowie – dowódca 2. kompanii batalionu „Zośka”

Andrzej Romocki ps. „Morro” zaproponował Baczyńskiemu objęcie stanowiska szefa prasowego kompanii. Krzysztof jednak pragnął walczyć z bronią w ręku i w lipcu 1944 r. przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol” na stanowisko zastępcy dowódcy III plutonu 3. kompanii.

Odcięty od swojego oddziału w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, walczył na Placu Teatralnym i poległ 4 sierpnia 1944 roku. Miejsce jego bohaterskiej śmierci upamiętnia dzisiaj stosowna tablica. W Powstaniu zginęła również jego żona, Barbara Drapczyńska.

Baczyński zaczął pisać już przed wojną; jego najdawniejszy wiersz powstał w 1936 roku, ale utwory gimnazjalne nie zostały wówczas ogłoszone drukiem. Dopiero podczas okupacji hitlerowskiej Baczyński dał się poznać jako wybitny poeta. Wstrząs wojenny wywołał w młodym Krzysztofie potrzebę utrwalenia w swojej poezji zjawiska wojny totalnej, wynikającej z niezmiennych prawideł historii („...to krew ta sama spod kity czy hełmu” (Historia).

Główny nurt poezji Baczyńskiego, przypadający na lata 1943 – 1944 – oparty jest na tematyce patriotycznej i żołnierskiej. Głęboko przeżywa codzienne straty w szeregach walczących żołnierzy Armii Krajowej; boleje nad stałym obcowaniem ze śmiercią młodego polskiego pokolenia. Równocześnie zauważa piękno świata zawarte w przyrodzie, miłości do żony. Zna więc cenę postawy patriotycznej i świadomego wyboru obowiązku żołnierskiego.

O sobie i swoim pokoleniu pisze w wierszu:

Elegia o ... (chłopcu polskim)

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

20.III.1944 r.

(Krzysztof Kamil Baczyński: Utwory wybrane. Kraków 1973 s. 145).

Krzysztofa Kamila Baczyńskiego uznano powszechnie za jednego z najwybitniejszych poetów czasów wojny. Odznaczony jest pośmiertnie Medalem za Warszawę (1947) i Krzyżem Armii Krajowej. Jego imię nosi ulica w Warszawie, wiele szkół (w tym jedna w Poznaniu) oraz drużyn harcerskich. Po wojnie kilkakrotnie wydano zbiory jego poezji.

W pamięci nas, akowców, pozostanie jako poeta – żołnierz, który nie zawahał się złożyć swego życia w ofierze Ojczyźnie.

Zofia Grodecka „Ewa”

2.4. Moje wojenne losy (Wspomnienia)

1. Wojsko i II Wojna Światowa

W 1938 roku zostałem powołany do wojska do Centrum Wyszkożenia Saperów w Modlinie. Po przeszkoleniu w 1938 r. otrzymałem awans na plutonowego podchorążego. W tym okresie nastąpił stan gotowości bojowej i z tego powodu zostałem zatrzymany w jednostce saperów do chwili wybuchu Drugiej Wojny Światowej.

Brałem udział w obronie Twierdzy Modlin jako dowódca plutonu wypadowego. Zadaniem naszym było uzupełnianie amunicji z podległych prochowni Zakroczyn i Gałachy, uzupełnianie żywności dla naszej jednostki i szpitala oraz wypady z meldunkami o ruchach wojsk niemieckich.

Twierdza Modlin była otoczona przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron, tylko rzeki Bug i Wisła nas chroniły. 19 września, ranny odłamkiem szrapnela w okolicy nerek, po opatrzeniu rany dalej walczyłem – tak wymagała sytuacja. 22 września 1939 r. zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych.

29 września Dowódca twierdzy generał Thomm'ee podczas negocjacji o kapitulacji Modlina uzyskał zapewnienie od władz niemieckich, że obrońcy „Twierdzy Modlin” będą zwolnieni do domów po uprzednim rozbrojeniu. Odtransportowano nas do przejściowego obozu w Działdowie, Mławie i Iławie. W niewoli za drutami przebywałem około jednego miesiąca i po otrzymaniu odpowiedniej przepustki zostałem zwolniony do domu. Wróciłem do rodziny do Płocka przemianowanego na Schröttersburg – od gen. Schrötera.

2. Okupacja, praca, ruch oporu i więzienie

Po powrocie z obozu jeńców zacząłem pracować w cukrowni Borowiczki, w charakterze technika mechanika. Pierwszego lutego 1940 r. wstąpiłem do Związku Walki Zbrojnej, a później do Armii Krajowej – Podokręg Mazowsze obwód Płock w Mazowieckiej Brygadzie Kawalerii. Dokładnie Komórka Wywiadu i Dywersji pod pseudonimem „Cichy”. Na terenie powiatu Płockiego i Płońskiego opracowałem mapy tych powiatów z podziałem na gminy ze szczególnym zaznaczeniem punktów żandarmerii, placówek SA, SS i Gestapo.

W latach 1940, 41 i 42 składałem meldunki o koncentracji wojsk niemieckich przed agresją na ZSRR i w czasie działań wojennych śledzone były wszelkie ruchy agresora. Oprócz tego robiliśmy podsłuchy z zebranych miejscowych volksdeutchów, ostrzegające przed wysiedlaniem i innymi represjami. Kontrolowaliśmy korespondencję i przesyłki.

W dniu Święta Niepodległości 11 listopada 1941 roku dostałem awans na podporucznika za dobrą i niebezpieczną służbę – tak zaznaczył kapitan Bojanowski – wysłannik z Warszawy.

7 grudnia 1942 roku zostałem wezwany do dyrektora o nazwisku von Kluge. W jego gabinecie było czterech gestapowców i w narożniku stał kasjer – mój kolega Witold Kwiatkowski. Natychmiast mnie zrewidowano i następnie założono kajdanki na ręce. Po wstępnym przesłuchaniu zawieziono mnie do mojego mieszkania, gdzie Gestapo przeprowadziło rewizję. Zabrali moją prywatną korespondencję z moim identyfikatorem z wojny, na którym było nazwisko, imię i rok urodzenia. Gestapowiec zaznaczył „masz to ci się przyda” oraz książeczkę wojskową. Po rewizji zostałem zawieziony do więzienia w Płocku – na trzeci oddział śledczy do celi Nr 89. W celi było nas czterech więźniów,

pruliśmy mundury żołnierzy niemieckich na łąty, buty na części i rozczesywaliśmy sznurki od snopowiązałek.

Co czwarty dzień, a nieraz częściej, wzywano mnie na śledztwo do Gestapo, zawsze w kajdankach, a tam m.in. bito na koźle bykowcami tak długo aż człowiek zemdlał, a wtedy polewano wodą i od nowa bito. Po dwóch miesiącach śledztwa i torturach przyznałem się, że należałem do Ruchu Oporu, ale trzymałem się jednego – była to organizacja tajna i znałem tylko pseudonimy.

Stale byliśmy głodni. Aby nie myśleć o tym jednego dnia zacząłem opowiadać o przeczytanych książkach. Na drugi dzień opowiadał inny kolega – to nas ratowało.

W czasie ostrej zimy w 1942 r. z chłodu, niedożywienia na plecach zrobiły mi się dwa czyraki, które były przecinane i wyciskane. Oprócz tego w gardle pod małym języczkiem powstał wrzód. Nie mogłem nic jeść ani pić. Po dwóch dniach już tylko charczałem, nie mogłem oddychać. W nocy zdeterminowany ścisnąłem rękoma gardło i wrzód pękł – wtedy zwymiotowałem, ale mi ulżyło. Więzienny łapiduch oświadczył mi, że miałem bardzo dużo szczęścia.

Po zakończonym śledztwie dostałem wyrok z Berlina, który brzmiał „Wróg III Rzeszy – Obóz Koncentracyjny do końca wojny, a po wojnie sąd”. Przygotowano transport 10 więźniów, pojechaliśmy koleją do Niasielska, następnego dnia – do Warszawy. Po trzech dniach do Krakowa do więzienia na Montelupich i dalej do więzienia we Wiedniu.

3. Obozy Koncentracyjne Mauthausen – Gusen!

Na początku kwietnia 1943 roku, transportem liczącym około 150 więźniów z więzienia wiedeńskiego dojechaliśmy w wagonach osobowych do obozu koncentracyjnego Mauthausen. Tam nas przywitano na placu apelowym wyjaśnieniem, że „Dobry więzień i dobrze pracujący będzie żył do 1 roku, a uchylający się od pracy krócej”. Odebrano nam cywilne ubrania a otrzymaliśmy kalessy, koszule i holendry (buty), tak ubrani czekaliśmy na placu apelowym. Wieczorem każdy dostał swój numer, ja miałem 27352 na spodnie i bluzę.

Nasze dwa baraki były otoczone drutami – odbywaliśmy kwarantannę.

Pod nasze baraki podchodzili starzy więźniowie, którzy szukali znajomych. Mnie poznał mój nauczyciel kol. Gołębiowski, który uczył języka niemieckiego w szkole w Borowiczkach. Rady jakich mi udzielił to: nie pal papierosów, nie pij wody, uważaj podczas pracy, miej oczy i uszy otwarte, jak będziesz mógł to odpoczywaj i unikaj różnych konfliktów.

Po kwarantannie uszykowano nas w kolumnę i tak w białiznie te sześć czy siedem kilometrów pomaszerowaliśmy do obozu koncentracyjnego Gusen, na przeszkolenie tak nam oświadczone. Staliśmy do wieczora na placu apelowym, a wieczorem skierowano nas na blok 19, gdzie był słynny capo Włukiennik z cyganem Schmitem – spece do kamieniołomów. W naszym kąciку na bloku byli koledzy z Płocka, Łęczycy, Łodzi i z Poznania.

Pierwszego dnia przydzielono nam pasiaki – spodnie i marynarkę, ogolono nas oraz zrobiono nam tzw. sztreife goląc na głowie włosy od czoła do karku na szerokość – trzy centymetry. Następnie otrzymaliśmy nowe numery na rękę, bluzę i spodnie, ja otrzymałem Nr 14941. (Zaznaczam, że nie wzywano po nazwisku lecz podawano numer i każdy musiał go pamiętać). Przy numerze był trójkąt – czerwone tło z literą P.

Po przeprowadzonej ewidencji skierowano nas do pracy w fabryce „Steier”, tam kończyliśmy budowę hali 4-tej i ustawialiśmy maszyny wszelkiego typu jak frezarki,

tokarki, szlifierki itp. Gdy została uruchomiona produkcja karabinów Mauser wzór 98, mnie – jako technika mechanika – wyznaczono na kontrolera, do przeglądu wyrobów. Praca trwała 12 godzin (tydzień – na dzień i tydzień – na noc).

Przy końcu roku 1943 zostaliśmy przekwaterowani na blok 12, a potem na blok B z blokowym Cymermanem, ja miałem łóżko ze Stefanem Kaczmarkiem z Poznania, ponieważ pracował na innej zmianie. Wykonywaliśmy przyrządy celownicze do karabinów. Ja umyślnie przepuściłem kilkadziesiąt sztuk braków ale końcowa kontrola to wykryła. Dostałem 25 batów bykowcem na koźle i zdegradowany z kontrolera zostałem przydzielony do obsługi 2 maszyn frezarek. Po trzech miesiącach powołano mnie na stanowisko nastawiacza frezów tzw. Anstellera do innej hali i tam pracowałem do końca.

Przy końcu 1943 roku dostałem z domu paczkę z chlebem. W opakowaniu znalazłem list od mamy, która napisała, że mój młodszy brat zginął w Pilau podczas bombardowania jak również, że ojciec został aresztowany i siedzi w więzieniu w Płocku a siostra służy u Niemców. Mój stryj Jan Ziemkiewicz został zamordowany na Forcie VII w Poznaniu w 1942 r. Ja do domu pisałem co miesiąc, że jestem zdrowy pocieszając mamę i siostrę. Właśnie miałem opuchnięte nogi, otwarte rany, również przechodziłem świerzb. Na końcu dostałem biegunki, która o mały włos mnie nie wykończyła, ale kolega ze szpitala obozowego Kazio Jakubowski dał mi lekarstwo. Kiedyś na placu apelowym zaczął mnie dr Kamiński i powiedział „ty u mnie jeszcze nie byłeś to dobrze itd.”

W 1944 roku zaczęły się naloty samolotów alianckich, podczas nocy gasiliśmy światła i zatrzymywano maszyny – wtedy mieliśmy ubaw i odpoczynek.

Przy końcu 1944 r. podczas nalotów wpędzono nas do wybudowanych w górach hal fabrycznych, gdzie robiono części do samolotów Messerschmit. Były poważne próby wysadzenia wszystkich więźniów w tych halach, ale zbliżający się front to uniemożliwił.

Wyzwolenie, praca zawodowa i społeczna

Dnia 5 maja 1945 roku o godzinie 17⁰⁰ przyjechały czołgi amerykańskie. Trudno opisać radość, którą przeżyliśmy. Każdy z nas płakał, śpiewając nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła...” Następnego dnia Zygmunt Machnicki, Stefan Kaczmarek i Tadek Rowiński i ja wyruszyliśmy piechotą do Lincu, po drodze wstąpiliśmy do kościoła aby podziękować Bogu na swoje ocalenie od zagłady. Widząc to okoliczna ludność, przeważnie kobiety były zdziwione, że bandyci z Gusen modlą się w kościele – taka była wokół nas propaganda.

Na dworcu kolejowym w Lincu dostaliśmy obiad z Czerwonego Krzyża i zamieszkaliśmy w czwórce w opuszczonym domu. Po rozpatrzeniu się w mieście zapisaliśmy się w obozie przejściowym na transport do kraju, po uprzednim załatwieniu tymczasowych dokumentów tożsamości.

Amerykanie samochodami wojskowymi odwieźli nas (około 200 osób) do Budziejowic w Czechach, a następnie koleją do Katowic i dalej do Płocka.

Wróciłem do domu w mundurze amerykańskim, po drodze spotkałem kuzynkę, która mnie zaprowadziła na nowe mieszkanie rodziców. Mama mnie nie poznała, myślała że to chłopak kuzynki – dopiero jak powiedziałem mamie – wtedy była radość i pytania. Mój ojciec poprosił sąsiadów i zrobił mi miłe przyjęcie.

Po kilku dniach zameldowałem się u dyrektora cukrowni, który z miejsca mnie zatrudnił na stanowisku głównego mechanika. Stałem na komisji lekarskiej, gdzie orzeczono 40% utraty mego zdrowia.

W 1946 r. poprosiłem dyrektora Zjednoczenia o przeniesienie mnie do cukrowni Ciechanów na to samo stanowisko i otrzymałem zgodę. W Ciechanowie poznałem p. Krystynę Krzychała z Poznania, która była studentką na praktyce w laboratorium cukrowni – późniejszą mgr fizyki – pobraliśmy się w 1948 roku.

Dalej pracowałem w cukrowni Ostrawy – gł. inżynier, w Witaszycach – gł. Mechanik, w Zbiersku – dyrektor, w Gostyniu – gł. inżynier i do emerytury jako kierownik Fabryki Suchego Łodu w Opalenicy. W 1956 r. ukończyłem Politechnikę Łódzką uzyskując dyplom Inżyniera Technologii Żywnościowej. W 1949 r. urodził nam się syn Jan, który ukończył Politechnikę Poznańską, a w 1952 r. urodziła się córka Anna, która ukończyła Uniwersytet Poznański wydział Fizyki.

Od 1946 do 1950 byłem wiceprezesem Byłych Więźniów Hitlerowskich Obozów na powiat Ciechanów, prezesem PKPS na powiat Kalisz, członkiem Zarządu AK „Syrena” w Poznaniu, członkiem Zarządu Inwalidów Wojennych Poznań Zachód, członkiem Klubu Oficerów Rezerwy im. J. Piłsudskiego, członkiem Środowiska Woldenberczyków i członkiem Byłych Więźniów Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych. Ujawniłem się dopiero po 1985 roku.

Karol Ziemkiewicz
ur. 4.XI.1915 r. s. Józefa
Mathausen nr obozowy 27352
i Guzen I nr 14941, 47892

2.5. Opowieść wigilijna

20 grudnia 2000 roku w Środowisku „Wierchy – Orleń – Maria” odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe – noworoczne. Otwierając je, prezes Środowiska kol. Zdzisław Arnold wręczył kwiaty kol. Marii Gładkowskiej z okazji jej 90-tych urodzin oraz złożył w imieniu własnym i wszystkich zebranych szczególnie serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Podobne życzenia przekazał też jubilatce kapelan SZŻAK w Poznaniu ks. kanonik Leonard Poloch.

Czas Świąt Bożonarodzeniowych sprzyja refleksjom i wspomnieniom, a my – żołnierze Armii Krajowej – mamy szczególne powody do wspominania okresu wojny, w której – jako bardzo młodzi ludzie – braliśmy czynny udział. Dlatego też, przed podzieleniem się opłatkiem oraz złożeniem sobie życzeń świątecznych i tych wyjątkowych – noworocznych, nowowiekowych i nowomilenijnych, kol. Wojciech Kęszycki podzielił się z uczestnikami spotkania swymi wspomnieniami o pewnej wyjątkowej nocy wigilijnej, którą przeżył w grudniu 1943 roku.

* * *

Znajdowałem się w podrzeszowskiej wsi Słocina, w której mieścił się silny ośrodek konspiracji, nawiedzany często przez szefa Inspektoratu rzeszowskiego, „Pługa” – Łukasza Cieplińskiego (tego samego co urodził się w Kwilczu, gdzie rok rocznie odchodzimy rocznicę jego bohaterskiej śmierci zadanej rękami UB-cji).

W południe otrzymuję rozkaz, ażeby o godzinie 6 wieczorem stawić się bryczką na przedmieściu Rzeszowa we dworze Jędrzejowiczów w Staromieście. Dowiaduję się, że mam odebrać ufundowany przez tamtejsze społeczeństwo dla Inspektoratu w Rzeszowie

sztandar i przewieźć go przez całe miasto i most na Wisłoku na ul. Czekał (obecnie Rejtana) do willi Myszki Illukiewicz. W sumie około 4 – 5 kilometrów. Pewien kłopot i związane z tym ryzyko to to, że na moście stoi „wacha niemiecka” kontrolująca i legitymująca zarówno przechodniów jak i przejeżdżające furmanki.

A więc o godzinie wpół do szóstej wyjeżdżam parą dobrych koni do Staromieścia. Jest ciemno, odwilż, mżawka. Trzeba jechać ostrożnie bo ślisko, ale konie podkute są ostrymi hacelami. Drogę oświetla kiepska latarnia. Bez przeszkód dojeżdżam do browaru w Staromieściu. Zatrzymuję się przy dworskiej bramie. Po chwili pojawia się jeden z adiutantów Inspektora – „Karola”. Wręcza mi miękką paczkę zawiniętą w zwykły, pomięty papier pakowy. Mówi, że maszt do sztandaru jest już na miejscu. Siada obok mnie, ma pistolet, by interweniować w przypadku gdyby zaszły nieprzewidziane okoliczności. Paczkę ze sztandarem lokuję na siedzeniu za sobą, właściwie na niej siedzę.

Ruszamy z kopyta. Na moście słyszę: „Halt” – dokumenty. Podaję moją kenkartę i legitymację z której wynika, że jestem „Gutsverwalterem” – rządcą, w majątku Słocina bei graf Chłapowski. To zwykłym Niemcom imponowało. Szwab zaświecił mi latarką w twarz i powiedział, że Gutsverwalter a taki młody. To jednak wystarczyło żebym usłyszał: „fahren weiter” – jechać dalej.

W kilka minut później jesteśmy już na miejscu. Paczka zostaje rozpakowana. Sztandar przytracamy do drzewca. W salonie choinka, zaimprovizowany ołtarz, po bokach flagi białe-czerwone. Jest już kapelan, proboszcz z niedalekiego Borku. Ma poświęcić sztandar i odprawić pasterkę. Pojawia się poczet sztandarowy, oficerowie 20-go pułku Ułanów Rzeszowskich w galowych mundurach. Przybywa Inspektor „Pług” potem dwaj adjutanci – Zygmunt Chłapowski – „Zenon” i Mieczysław Wałęga „Jur”, którego podpis figuruje na wielu zaświadczeniach weryfikacyjnych wydanych w Londynie. W sumie jest nas około 12 osób. Wokół willi znajduje się silna obstawa, jako że wewnątrz przebywa niemal cały inspektorat.

Rozpoczyna się uroczystość poświęcenia sztandaru. Krótkie, okolicznościowe przemówienie Inspektora „Pługa” Cieplińskiego. Kapelan dokonuje aktu poświęcenia. W czasie mszy św. krótkie wzruszające kazanie. Wszyscy obecni przyjmują Komunię św. Na zakończenie śpiewamy półgłosem „Boże coś Polskę”. Dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia noworoczne. Około godziny 9-tej pojedynczo opuszczamy dom. Zabieram moje konie i bryczkę i wracam do Słociny pod wrażeniem spędzonego wieczoru.

Z książki p. Antoniego Stańki pt. „Gdzie Karpat Progi”, dowiedziałem się, że mniej więcej tydzień później, w Gumniskach k/Dębicy nastąpiło ponowne poświęcenie sztandaru i wręczenie go najlepszemu – w owym czasie – Obwodowi AK w Dębicy. Tam też obecnie ten sztandar przebywa.

Po kilkudziesięciu latach spotkałem się ze sztandarem w Gumniskach na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku pamięci ówczesnego dowódcy Obwodu kpt. Lazarowicza „Klamry”. Sztandar traktowany jest jak relikwia i jego poczet ustawiany jest z reguły na czele wszystkich innych pocztów sztandarowych. W czasie odsłonięcia pomnika Generała Okulickiego w Bochni w roku 1997, na którą to uroczystość przybyły poczty sztandarowe z całej Polski w liczbie kilkudziesięciu, „mój” rzeszowski sztandar otwierał długą kolumnę pocztów.

Wojciech Kęszycki

2.6. Dr Franciszek Witaszek – lekarz i żołnierz

Po zajęciu Wielkopolski, zaborcy przystąpili do systematycznego wyniszczania ludności polskiej. Aby przeciwstawić się hitlerowskiemu mordom, kierownictwo podziemnej organizacji ZWZ, powstałej już w pierwszych miesiącach okupacji, musiało szukać specjalnych metod działania. Nie można było organizować typowej partyzantki, jak to miało miejsce w GG, gdyż w każdej miejscowości mieszkali Niemcy. Nie było też wielkich kompleksów leśnych dających schronienie partyzantom. Zamieszkujący od lat na tych ziemiach Niemcy, wspierani przez rzeszę przesiedleńców, znali praktycznie wszystkich Polaków i obserwowali ich na codzień. Współpracując z żandarmerią i policją, przyczyniali się do całkowitej inwigilacji Polaków.

Obraz tej ciężkiej sytuacji, w jakiej znaleźli się Wielkopolanie, przedstawia w swej pracy ppłk Józef Gros: *Sądy niemieckie wydawały ciężkie wyroki za wszystkie, nawet najbardziej błahе przewinienia. Kara śmierci groziła za potajemny ubój sztuki bydła, nawet na własne potrzeby, za przenocownia obcego a w niektórych przypadkach za nieprzybycie do pracy.*

Podziemie polskie, podejmując w tych niezwykle trudnych warunkach walkę z bezwzględnym wrogiem, musiało szukać takich form i metod działania, które zapewniłyby jej skuteczność. Postanowiono zatem stosować przede wszystkim sabotaż i dywersję. Powołano do życia związek Odwetu w ramach ZWZ-AK. W Wielkopolsce zastępcą szefa ZO mianowany został dr Franciszek Witaszek, ppor. c.w. ps. „Warta”, młody lekarz naukowiec, liczący w chwili wybuchu wojny 31 lat. Podjął on, wraz ze swoją grupą konspiracyjną, niebywale trudne zadanie – eliminowanie siepaczy hitlerowskich, najbardziej bezwzględnych i niebezpiecznych dla Polaków. Spodziewano się w ten sposób wpłynąć na zahamowanie terroru okupacyjnego. Od jego nazwiska całą grupę nazywano później „witaszkowcami”.

Franciszek Witaszek urodził się 8.09.1908 r. w Śmiglu, jako syn kupca Stanisława i Zofii z Białych. Do gimnazjum uczęszczał w Ostrowie Wielkopolskim. Maturę zdał w 1925 r. Studia lekarskie odbył na Uniwersytecie Poznańskim, uzyskując dyplom lekarski w 1931 r. Po roku doktoryzował się. Już w czasie studiów rozpoczął prace badawcze pod kierunkiem prof. A. Wrzoska w Zakładzie Antropologii. W 1931 r. podjął pracę asystenta w Zakładzie Higieny i Medycyny Społecznej UP u prof. P. Gantkowskiego, a następnie przeniósł się do Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej, gdzie pracował naukowo pod kierunkiem prof. L. Padlewskiego. Przez szereg lat był lekarzem zaufania Ubezpieczalni Krajowej, lekarzem szkolnym, wykładowcą higieny w Państwowej Szkole Pielęgniarstwa PCK oraz na Uniwersytecie Katolickim. Działał też w lekarskim środowisku zawodowym pełniąc funkcję sekretarza generalnego w obwodzie wielkopolskim Związku Lekarzy oraz w Towarzystwie Higienicznym.

We wrześniu 1939 r. dr. Witaszek ewakuowany został z rodziną pod Warszawę, ale po kilku tygodniach wrócił do Poznania. Uzyskał zezwolenie na praktykę lekarską. Leczył rodaków najczęściej bezpłatnie, udzielając wielu z nich pomocy materialnej. Wraz z grupą lekarzy – przyjaciół, podjął akcję potajemnego szczepienia ochronnego.



dr Franciszek Witaszek

Wobec wielorakiego zagrożenia, przed jakim stanęła okupowana ludność polska, ludzie, którzy gotowi byli spełnić każdy najtrudniejszy obowiązek, aby przeciwstawić się hitlerowskim zbrodniarzom, przystąpili do założenia odpowiednich laboratoriów i produkcji środków niszczących potencjał wroga. Produkowali w nich m.in. miniaturowe bomby termiczne, które zapalały nawet trudno palne materiały. Podkładano je do wagonów ze sprzętem wojskowym. Unieruchomienie pojazdów powodował płyn, który dodawany do paliw łatwo doprowadzał do korozji silników.

Odpowiedzialną i niebezpieczną działalność prowadziła grupa kelnerów poznańskich w niemieckich lokalach gastronomicznych. Podjęli oni wykonywanie wyroków na gestapowcach, oficerach Abwehry i konfidentach, szczególnie niebezpiecznych i okrutnych, znanych ze swoich bezwzględnych akcji przeciw Polakom. Wyprodukowane w laboratoriach preparaty trujące podawano im w posiłkach i napojach. Po kilku tygodniach powodowały one powolną, nieuchronną śmierć hitlerowskich bonzów.

Zaniepokojeni kolejnymi przypadkami nagłych zgonów, Niemcy wzmogli penetrację terenu, w wyniku czego wpadli na trop prowadzonej przez dr Witaszka działalności. Stało się to po zlikwidowaniu grupy przybyłych z Francji oficerów Abwehry. Rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę aresztowania, które objęły bohaterskiego przywódcę i wielu jego współpracowników.

Szalejące gestapo aresztowało każdego, kto miał jakikolwiek, chociażby najmniejszy, kontakt z dr Witaszkiem. Samego Witaszka aresztowano w jego gabinecie przy ul. Wrocławskiej, 25 kwietnia 1942 r. wraz z grupą lekarzy, pacjentów i znajomych, którzy na nieszczęście znaleźli się, często przypadkowo, w jego mieszkaniu.

Po dwóch tygodniach bestialskich tortur w Domu Żołnierza, dr Witaszek przewieziony został do Fortu VII. Tutaj jemu i dr Henrykowi Güntherowi, najbliższemu współpracownikowi, zaproponowano wolność wraz z rodziną, wzamian za współpracę. Próbowano nawet takich „chwytów” jak złożenie gwarancji, że produkowane przez nich środki trujące nie zostaną użyte przeciwko Polakom. Pozostali nieugięci, odmawiając z pełnym zdecydowaniem i oburzeniem. Oczywiście nic nie mogło ich wówczas już uratować. 8 stycznia 1943 r. dr Witaszek zginął w bunkrze Fortu VII w grupie 30 współwięźniów, wśród których było 6 kobiet.

Aresztowania objęły także drugą grupę „witaszkowców” z tzw. „sprawy mosińskiej”. Wielu spośród nich tak samo maltretowanych w kazamatach Fortu VII, zostało straconych (m.in. dr E. Parczewski), bądź wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Aresztowana została również żona dr Witaszka Halina. Spośród pięciorga dzieci, dwie najstarsze córki zabrane zostały przez rodzinę do Kielc, a jednoroczny Krzysiek do Ostrowa Wielkopolskiego. Natomiast 5-letnia Alusia i 3-letnia Daryjka wywiezione zostały włąb Niemiec i oddane rodzinom niemieckim.

Po wojnie matka wróciła z obozu w Rawensbrück i po długich staraniach w 1947 r. odnalazła swoje dwie córki, poważnie już zniemczone. Dowiedziała się dopiero wówczas o śmierci męża, kiedy w piwnicach gmachu medycyny sądowej znaleziono, zabalsamowane w słojach trzy głowy – jej męża dr Witaszka, dr F. Günthera i laborantki Soni Górskiej. Okazało się, że zabrał je celem przeprowadzenia badań, prof. anatomii, hitlerowiec Herman Voss. Przechował je z kolei przez okres okupacji Polak, woźny instytutu. Odnaleziono w następnych latach pamiątkę Vossa, w którym ten polakożerca, nazywając Polaków podludźmi (Untermensch), przekonuje, że *należy ich wytepić aż do ostatniego*.

W listopadzie 1945 r. głowy trójki bohaterskich Polaków pochowane zostały w uroczystym pogrzebie na Cmentarzu Bohaterów na Stokach Cytadeli Poznańskiej. Imie-

niem dr Witaszka nazwanych zostało kilka zakładów przemysłowych, szkoła podstawowa nr 9 oraz ulica Poznania.

Edmun Jakubek

2.7. Pamietajmy o nich

Rodzina Ciężkich

Sekcja Historyczno-Kronikarska Środowiska Warszawskiego „Syrena” Św. Zw. Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, pragnie tym artykułem przypomnieć i przybliżyć szerszemu ogółowi koleżanek i kolegów postać śp. Henryka Ciężkiego, wieloletniego członka Zarządu i skarbnika Środowiska, który odszedł na Wieczną Wartę dnia 28 lutego 1998 roku, a także jego najbliższą rodzinę, w której się wychowywał i wyrastał.

Henryk Ciężki i jego dwaj starsi bracia Zdzisław i Zbigniew urodzili się w Warszawie z matki Bolesławy z domu Klepczarek i ojca Maksymiliana – oficera Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej. Atmosferę patriotyczną domu rodzinnego kształtowała w sposób szczególny postać ojca, który od najmłodszych lat zaangażował się w służbę Ojczyźnie, najpierw w walkę o Jej niepodległość a później, jako oficer Sztabu Głównego i kierownik Biura Szyfrów B.S. 4, w prace nad złamaniem szyfrów „Enigmy”.

Oto krótki lecz interesujący życiorys śp. ppłk. Maksymiliana Ciężkiego. Urodził się w 1898 roku w Szamotułach, w rodzinie z gospodarstwem rolnym. Uczęszczając do Szkoły Rolniczej organizuje oddziały skautów, a także zakonspirowane oddziały harcerskie, również w pobliskich miejscowościach we Wronkach i Ostrorogu. Powołany do wojska niemieckiego w 1917 r. nie traci kontaktu z tymi organizacjami. Z urlopu w początku 1918 roku nie wraca już do wojska niemieckiego.

Jako łącznościowiec z wyszkolenia, pracuje na Stacji Warszawskiej „WAR”, skąd w nocy z dnia 18/19 listopada 1918 roku została nadana pierwsza wiadomość o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Na wieść o Powstaniu w Wielkopolsce współdziała w tworzeniu oddziałów powstańczych, prowadząc jeden z nich na Wronki. Jako uczestnikowi kursu łączności dla oficerów w Żegrzu w okresie 1919/20, podczas wojny z bolszewikami, zostaje powierzone mu dowództwo radiostacji przy 2-giej i 6-tej Armii w Pińsku, Grupie Operacyjnej Bieniakonie, Litwie Środkowej w Wilnie i Centralnej Radiostacji w Warszawie. Jest absolwentem Gimnazjum im. Stanisława Augusta w Wilnie, gdzie w roku 1922 zdaje maturę.

Od 1923 roku Maksymilian Ciężki w randze kapitana, następnie majora pełni służbę w Sztabie Głównym w Warszawie. Jako Z-ca Szefa Biura Szyfrów Oddział II Sztabu Głównego, a później kierownik Referatu Szyfrów Niemieckich B.S.4, pracę zespołu koncentruje nad złamaniem tajemnicy hitlerowskiej maszyny do szyfrowania „Enigma”. Próba w tej dziedzinie było skonstruowanie w Zakładach Radiotechnicznych AVA w Warszawie, polskiej maszyny szyfrującej „Lacida” od nazwisk jej twórców: Lenger, Ciężki, Danielewicz.



W roku 1932 Maksymilian Ciężki uczestniczy w wyłonieniu spośród absolwentów Matematyki Uniwersytetu Poznańskiego najzdolniejszych i poszerza Referat B.S.4 o znane dziś postacie – Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego. Na podstawie modelu matematycznego, opracowanego przez wyżej wymienionych, Zakłady AVA skonstruowały sobowtór „Enigmy”, za pomocą którego kryptolodzy w referacie szyfrów odczytywali z powodzeniem niemieckie depesze wojsk lądowych, lotnictwa i innych organizacji paramilitarnych.

Ciągłe doskonalenie sobowtóra „Enigmy” w miarę modyfikowania przez Niemców układu szyfrów, doprowadziło do zastosowania tzw. „Bomby” czyli zespołu sześciu połączonych sobowtórów i unikalnego cyklometru – wynalazku trzech matematyków.

Na przełomie lat 1938 i 1939 cały zespół przenosi się do Ośrodka Wojskowego w Pyrach koło Warszawy, gdzie z sukcesem kontynuuje powierzone zadania. Ewakuacja Ośrodka następuje 5 września 1939 roku w kierunku granicy z Rumunią. Kryptolodzy przekraczają granicę rumuńską w miejscowości Kutry w dniu 18 września. Z paszportem wystawionym w Konsulacie Polskim w Bukareszcie, ważnym do „wszystkich krajów w Europie i poza Europą” na nazwisko Ciężarowski Maksymilian, mjr Ciężki przybywa drogą przez Jugosławię, Włochy do Francji.

Zespół 15 kryptologów, za zgodą Naczelnego Wodza W.P. zostaje przydzielony do francuskiej jednostki kryptologicznej „P.C. Bruno”, dowodzonej przez mjr. Bertranda – szefa radiowywiadu francuskiego. Najpierw w zamku Vignolles pod Paryżem, jako „Ekipa Z” a później jako Ekspozytura 300 w zamku Fouzes niedaleko Niems, zespół polskich kryptologów pracuje również potajemnie dla Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Szefem Ekspozytury 300 jest płk Langer, mjr Maksymilian Ciężki pełni funkcję z-cy Szefa.

W listopadzie 1942 roku Niemcy okupują południową Francję, w tym zamek Fouzes. Członkowie Ekspozytury 300 opuszczają miejsce swego działania, aby przedostać się przez Hiszpanię do Anglii. W styczniu 1943 roku podczas próby przejścia granicy francusko-hiszpańskiej w Pirenejach w pobliżu Perpignan, Maksymilian Ciężki i część zespołu, zostają aresztowani przez władze francuskie a następnie przekazani do dyspozycji gestapo.

Od lutego 1943 roku mjr Ciężki jest jeńcem nr 13359 Frontstalagu nr 122 w Compiègne a od września 1943 roku zostaje osadzony w obozie SS Sonderkommando Schloss Eisenberg, znajdującym się w Sudetach, jako więzień polityczny z nr 200. Obóz a z nim i więźniowie zostają wyzwoleni przez wojska Armii Amerykańskiej w maju 1945 roku.

Dalsze losy mjr. M. Ciężkiego związane są z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie i wiodą przez Paryż do Londynu i do Kinross. Służbę w Polskich Siłach Zbrojnych Maksymilian Ciężki zakończył 23.12.47 r. w stopniu ppłk. W.P., nadanym przez Naczelnego Wodza gen. dyw. Bora Komorowskiego, rozkaz sygnowany L.dz. 1480/Pers. pfn 1945 – Londyn 1 lipca 1945.

Maksymilian Ciężki zmarł w Anglii, w miejscowości Par – Cornwall, dnia 9 listopada 1951 roku, w wieku 53 lat i został pochowany na cmentarzu w Tywardreath.

Opuszczając Polskę w 1939 roku Maksymilian Ciężki pozostawił w kraju żonę i trzech dorastających synów, którzy swoją postawą dali również świadectwo wielkiego patriotyzmu i miłości Ojczyzny.

Najstarszy syn Zdzisław Ciężki urodził się w 1923 roku w Warszawie. Wychowanek Gimnazjum im. Mikołaja Reja i licealista tajnych kompletów w okresie okupacji, swoją

działalność konspiracyjną i bezpośrednią walkę z Niemcami rozpoczął w Oddziałach Szarych Szeregów, w Z.W.Z. a następnie w Armii Krajowej. Na polecenie dowódcy swego Oddziału został zatrudniony w Urzędzie Kartograficznym (Kriegskartenvermessungsamt) w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich, przy obsłudze maszyn rotacyjnych. Do perfekcji opanował język okupanta. W porę ostrzeżony unika we wrześniu 1943 roku aresztowania i ukrywa się przez kilka miesięcy na Podhalu, we wsi Kowaniec. Wraca do Warszawy w kwietniu 1944 roku. W tym samym miesiącu zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku.

O wyroku śmierci wydanym na Zdzisława Ciężkiego rodzina dowiedziała się z książki Władysława Bartoszewskiego „Warszawski Pierścień Śmierci”, z zamieszczonej w niej reprodukcji Obwieszczenia Komendanta Policji i Sądu Doraźnego na Dyskrykt Warszawski z dnia 24.04.1944 r. Z korespondencji z prof. W. Bartoszewskim wynikało, że wyrok śmierci został wykonany

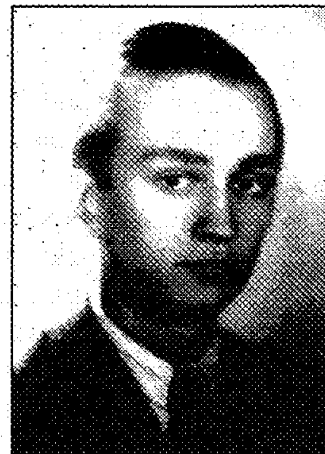
na wymienionych w Obwieszczeniu więźniach, prawdopodobnie 28 kwietnia 1944 r. w ruinach getta w pobliżu Pawiaka.

Drugi według starszeństwa syn Zbigniew Ciężki urodził się w Warszawie w 1926 roku. Wychowanek Gimnazjum im. Mikołaja Reja – jedyny wymieniony w monografii tej Szkoły, opracowanej i wydanej w 1993 r. Podczas okupacji członek Szarych Szeregów uczestniczy w tzw. małej dywersji, coraz aktywniej włączając się w działalność konspiracyjną. W czerwcu 1942 roku zostaje aresztowany przez gestapo w mieszkaniu przyjaciela Andrzeja Bartoszyńskiego, przy ul. Czerniakowskiej. Do dnia 12 lipca więzień Pawiaka, następnie przewieziony transportem radomskim do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (KL Auschwitz). Otrzymuje nr więźnia 46973. Pod datami 31.07.42 do 04.08.42 notowany jest w książkach szpitala obozowego Blok 20. W sierpniu 1942

roku powiadomiono matkę o śmierci syna Zbigniewa Ciężkiego, który staraniem brata Henryka – odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Oświęcimskim.

Najmłodszy syn to Henryk Ciężki, urodzony w Warszawie w 1929 roku, wychowanek Szkoły Powszechnej im. Mikołaja Reja. Działalność konspiracyjną rozpoczął od marca 1940 roku w Szarych Szeregach, początkowo razem ze starszym bratem Zbigniewem. Aresztowany w czerwcu 1942 roku wraz z bratem i innymi kolegami, został osadzony na Pawiaku i jako jeden z nielicznych, staraniem zrozpaczonej matki zwolniony z Pawiaka. Od sierpnia 1943 roku zaprzysiężony do Armii Krajowej przyjmuje pseudonim Mściciela i po przeszkoleniu przydzielony do Obwodu 6-XXVI KEDYW DB-22, kompania 605, pluton 612.

Walczy w Powstaniu Warszawskim na Pradze, uczestniczy w zdobywaniu dworca Wileńskiego i w walkach na Targówku. Po upadku Powstania na Pradze w sierpniu 1944 roku zostaje wywieziony poprzez obóz przejściowy w Prus-



kowie do różnych obozów koncentracyjnych i obozów pracy na terenie Polski i Niemiec. Jest między innymi więźniem Sztutowa, Małych Chełmów, Bydgoszczy, Pily i obozu w Hildesheim pod Hanowerem.

W kwietniu 1945 roku uwolniony przez Wojska Alianckie wstępuje do Armii Andersa i z Włoch dostaje się do Anglii. Z ojcem Maksymilianem nawiązał kontakt już we Włoszech, a do spotkania doszło w Anglii.

Henryk Ciężki wrócił do Polski w roku 1948 i jako jedyny z żyjących synów, opiekował się matką Bolesławą. Bolesława Ciężka, jak wielu spośród ludności Warszawy przeszła przez obóz w Pruszkowie a stamtąd przedostała się do rodziny w Sochaczewie. Po wojnie zamieszkała w rodzinnej posiadłości męża w Piątkowie pod Poznaniem, kontynuując poszukiwania najbliższych. Najwcześniej dowiedziała się o losach męża Maksymiliana, później syna Henryka.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by wejść w położenie żony przedwojennego oficera. Bolesława Ciężka nie otrzymała żadnej pomocy, żadnych odszkodowań, ani grosza renty. Mieszkała z synem Henrykiem do swojej śmierci tj. do 17 września 1974 r. Została pochowana na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Na tym samym cmentarzu, w kwaterze Żołnierzy Armii Krajowej, spoczywa też nasz kolega śp. Henryk Ciężki, żołnierz Armii Krajowej i uczestnik Powstania Warszawskiego, zmarły 28 lutego 1998 roku.

Jak wspomniano wyżej, trzech bracia Ciężcy byli wychowankami Gimnazjum im. Mikołaja Reja, które mieściło się przy Pl. Małachowskiego w Warszawie, w skrócie zwane „Rejówką”, i była to szkoła o wyjątkowych walorach wychowawczych i o bardzo wysokim poziomie nauczania.

Po zajęciu Warszawy przez okupanta szkołę zamieniono w szpital wojskowy, a uczniowie kontynuowali naukę na tajnych kompletach w różnych miejscach, najczęściej w mieszkaniach prywatnych pedagogów.

Szkoła im. Mikołaja Reja kontynuuje tradycje przedwojennego Gimnazjum i Liceum. W Szkole zorganizowano Izbę Pamięci a reaktywowane w roku 1978 Koło Wychowanków przystąpiło do opracowania i wydało w 1993 roku monografię Szkoły. Włączając się w apel o nadsyłanie uwag i uzupełnień do opracowania, sądzę że powyższym artykułem w małej części spełniam życzenia autorów. Materiały do powyższego artykułu udostępniła mi Barbara Ciężka – żona kolegi śp. Henryka, obecnie członek nadzwyczajny Warszawskiego Środowiska „SYRENA”.



Prezes Środowiska „SYRENA”
kpt w st. sp. Teofil Rubasiński

Hm Stanisław Broniewski „ORSZA”

Legenda Szarych Szeregów

Wiadomość o śmierci drogiego Naczelnika Szarych Szeregów wstrząsnęła wszystkimi, którzy Go znali, kochali i szanowali.

Toteż w dniu 9 stycznia 2001 r. z całej Polski zjechała młodzież harcerska, harcerze – seniorzy i Szaroszeregowcy oraz przyjaciele z różnych aktywnych okresów Jego życia, by w warszawskiej Archikatedrze św. Jana Chrzciciela uczestniczyć w nabożeństwie żałobnym w intencji Zmarłego. Mszę św. celebrował Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp w asyście biskupów sufraganów i Kapelana Szarych Szeregów ks. kanonika hm Stefana Wysockiego. W wygłoszonej homilii ks. Kardynał m.in. podkreślił, że Stanisław Broniewski „był jednym z najbardziej uniwersalnych Polaków, w którego bogactwie życia odnajduje się odblask życia Polaków XX wieku”. Druh „Orsza” był harcerzem, porucznikiem Armii Krajowej, naczelnikiem Szarych Szeregów, dowódcą Akcji pod Arsenalem, powstańcem warszawskim, wychowawcą młodzieży harcerskiej, doktorem habilitowanym nauk ekonomicznych, Komendantem Chorągwi Warszawskiej, więźniem obozu jenieckiego Bergen Belsen, pułkownikiem Wojska Polskiego.

W serdecznych słowach pożegnali Stanisława Broniewskiego: Premier Jerzy Buzek, b. Prezydent na Uchodźstwie – hm Ryszard Kaczorowski, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa – Andrzej Przewoźniak, a list od Prezydenta RP odczytała Jolanta Szymanek-Deresz, szef Kancelarii Prezydenta.

Przed zakończeniem mszy św. ks. kardynał odprawił egzekwie przy trumnie, przy której w czasie nabożeństwa wartę trzymali żołnierze i harcerze.

Stanisław Broniewski „Orsza” został pochowany na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym w kwaterze żołnierzy AK Batalionu „Zośka”. W pogrzebie liczny udział wzięli harcerze wszystkich pokoleń, żołnierze AK, współpracownicy, przyjaciele, a wśród nich hm Ryszard Kaczorowski, hm Maciej Musiał, Szef Kancelarii Premiera, Alicja Grześkowiak, Marszałek Senatu, ministrowie: Władysław Bartoszewski, Bronisław Komorowski i Jerzy Kropiwnicki oraz przewodniczący Unii Wolności Bronisław Geremek, a nad grobem Wielkiego Polaka pochyliło się 137 sztandarów. Kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową, a Kazimierz Szymański, prezes Stowarzyszenia Szarych Szeregów wygłosił pożegnalne przemówienie, po czym odegrano hejnał wieczorny i odmówiono modlitwę harcerską.

Stanisław Broniewski urodził się 29 grudnia 1915 roku w Warszawie. W rodzinie i w szkole otrzymał wychowanie patriotyczno-religijne. W 13 roku życia wstąpił do 3 warszawskiej drużyny harcerskiej ZHP, gdzie mógł realizować swoje marzenia już w wolnej Polsce.

Lata młodości spędził w Poznaniu, dokąd w 1932 r. przenieśli się rodzice. Tutaj podjął i ukończył studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Tu w Poznaniu działał aktywnie w Akademickim Kole Harcerskim im. Heliodora Świącieckiego, zwanym „AKAHA”. W Wielkopolskiej Komendzie Chorągwi ZHP pracował w Wydziale Młodzieżowym. To w AKH zapoznał dh hm Floriana Marciniaka, z którym Go życie łączyło już w pierwszych dniach II Wojny Światowej, gdy w Warszawie grupa instruktorów ZHP utworzyła konspiracyjną organizację harcerską, która przyjęła później kryptonim Szare Szeregi.

Pierwszym Naczelnikiem Szarych Szeregów był dh hm F. Marciniak „Flo”, a po jego aresztowaniu funkcję tę przejął dh Stanisław Broniewski, wówczas podharcemistrz. Pełnił ją w okresie od 12 maja 1943 r. do 3 października 1944 r. W ciągu całej

działalności konspiracyjnej posługiwał się różnymi pseudonimami: „Stefan Orsza”, „Witold”, „K. Krzemień”, „Mickiewicz”, „Kozica”, „Horwela”, „Roman”.

Jego działalność okupacyjna była bardzo zróżnicowana w zależności od potrzeby. Był m.in. od 1 czerwca 1941 r. Komendantem Okręgu Południe, w okresie od 1 października 1941 r. do 6 maja 1943 r. Komendantem Chorągwi Ul „Wisła”, a od czerwca 1942 r. do maja 1943 r. kierował też walką czynną poprzez Grupy Szturmowe. Był zawsze tam gdzie Go potrzebują, kładł podwaliny pod późniejszą Akcję „M” przeznaczoną dla młodzieży poza organizacją, brał czynny udział w odprawach samokształceniowych. W dniu 26 marca 1943 r. dowodził Akcją pod Arsenalem, mającą na celu odbicie więźniów.

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r., po wybuchu Powstania Warszawskiego, przebywa z I rzutem Głównej Kwatery na Woli przy Batalionie „Zośka”. Tam też w dniach 4 i 5 sierpnia 1944 r. zostaje zorganizowana praca centralnych komórek Warszawskich Szarych Szeregów, o czym dh „Orsza” niezwłocznie melduje komendantowi Powstania płk. Antoniemu Chruścielowi „Monterowi”. Po upadku Powstania zostaje wywieziony do Niemiec.

Gdy w 1946 r. powrócił do Kraju z obozu w Bergen Belsen włączył się do pracy w PRL, chociaż nie o taką Polskę walczył. Pracował m.in. w Centralnym Urzędzie Planowania oraz w Instytucie Urbanistyki i Architektury. W tym czasie obronił tytuł naukowy doktora nauk ekonomicznych, a później się habilitował. Był znany jako wykładowca, ekspert i autor wielu prac z zakresu urbanistyki i architektury. Pełnił funkcję przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Kanclerza Kapituły Orderu „Orla Białego” i zastępcy Kanclerza Kapituły Orderu Virtuti Militari. Druh „Orsza” był współtwórcą Stowarzyszenia Szarych Szeregów, długoletnim przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia, a do końca życia przewodniczącym Rady Naczelnej Stowarzyszenia. Był członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zostały po Nim opracowania historyczne z okresu wojny, m.in. „Całym życiem – Szere Szeregi w relacji Naczelnika”, „Florian Marciniak – Naczelnik Szarych Szeregów”. Pozostawił „Wspomnienia”, które niedługo zostaną wydane drukiem.

Dh Stanisław Broniewski był Honorowym Obywatelem miast: Warszawy i Poznania. Był Kawalerem Orderu Wojennego Virtuti Militari, odznaczonym Orderem Orla Białego i wieloma innymi odznaczeniami.

Odszedł Wielki Polak, człowiek ogromnego serca i umysłu, przyjaciel młodzieży i wychowawca wielu pokoleń harcerzy, którego życie było autentyczną realizacją hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Całym życiem pełnił służbę Bogu i Polsce, niósł chętnie pomoc bliźnim i był posłuszny prawu harcerskiemu.

„Życie Stanisława Broniewskiego „Orszy” przechodzi do historii, ale staje się drogowskazem dla nas wszystkich... „ powiedział Jerzy Buzek podczas nabożeństwa żałobnego w Katedrze.

W nowe milenium weszliśmy biedniejsi o wielki autorytet moralny. Nie zapomnimy Go jednak nigdy. Cześć Jego Pamięci.

Urszula Hoffmann
Szare Szeregi – Ul „Przemysław”

Por. Ewa Korczyńska

*„Kiedy już Ciebie Bóg powoła,
Stanie przy Tobie dookoła
Żołnierski hufiec. Polsce wierny –
Czynów chwalebnych, nieśmiertelnych,
I wieńce sławy – laurów
Na Twą żołnierską włoży głowę
By Pan Bóg w niebie to zobaczył,
Miejsce zaszczytne Ci wyznaczył.”*

(Andrzej Depo)

Żołnierz AK

Ewa Korczyńska urodziła się w inteligenckiej, patriotycznej rodzinie 2 grudnia 1909 r. w Bieczu woj. rzeszowskie, a lata młodości spędziła w Poznaniu. Tutaj zdała maturę w Gimnazjum SS Urszulanek w 1929 r., tutaj ukończyła studia w ówczesnej Wyższej Szkole Handlowej w 1934 r., a następnie w tejże uczelni uzupełniła wykształcenie ukończeniem w 1936 r. Wyższego Kursu Pedagogicznego.

Tak dobrze przygotowana zawodowo podjęła pracę w charakterze nauczycielki przedmiotów ekonomicznych w Państwowym Gimnazjum Kupieckim w Poznaniu. Ale praca zawodowa nie wypełniała jej całego życia. Działała jako instruktorka w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, a w Aeroklubie Poznańskim zdobyła licencję pilota turystycznego. Latała na szybowcach i samolotach sportowych.

Wybuch II Wojny Światowej, tak jak nam wszystkim, tak i Ewie zupełnie zmienił życie. Wraz z rodziną została wysiedlona do Warszawy. Nie załamała się i niezwłocznie nawiązała kontakt z Komendantką Naczelną Przysposobienia Wojskowego Kobiet Marią Wittek.

Już w styczniu 1940 r. po złożeniu przysięgi została kurierką zagraniczną Odcinka Południe w Dziale Łączności Zagranicznej KG Armii Krajowej o kryptonimie „Zagroda”. Około 50 razy przechodziła granicę w różnych warunkach pogodowych, zanosząc pocztę, przynosząc przesyłki pieniężne (dolary), radiostacje czy broń, przeprowadzając emisariuszy udających się do Rządu Polskiego na Uchodźstwie wzgl. wyższych oficerów skierowanych do konspiracji w Polsce.

Po ponad czteroletniej służbie kurierskiej, włącza się 1 sierpnia 1944 r. do Powstania Warszawskiego, pełniąc funkcję Kierowniczkii służby porządkowej Wojskowej Służby Kobiet na Żoliborzu.

14 września została ciężko ranna w bark i rękę. Początkowo leczona w szpitalu powstańczym na Żoliborzu, potem ewakuowana ze szpitalem do Tworek k/Pruszkowa, wreszcie dotarła do Krakowa.

Po zakończeniu okupacji wróciła do Poznania tylko z Matką, bo Ojciec – znany przed wojną w Poznaniu adwokat – zmarł w 1942 r. w Warszawie, jeden z braci zginął w Powstaniu, a drugi w Oświęcimiu. Początkowo podjęła pracę na lotnisku cywilnym jako instruktorka szybowcowa, a od 1947 r. pracowała jako nauczycielka w technikum ekonomicznym.

Nie danym jej było jednak pracować zawodowo, gdyż w grudniu 1953 r. została aresztowana i osadzona w więzieniach w Warszawie i Fordonie jako więzień polityczny. Przebywała tam 3 lata i 8 miesięcy. Została zwolniona na podstawie amnestii w 1957 r.,

choć otrzymała wyrok 15 lat więzienia za kontakty w latach 1951–52 z emisariuszem Sztabu Naczelnego Wodza przy Rządzie RP na Uchdźstwie.

Po tak ciężkich przejściach, wróciła ponownie do pracy w szkolnictwie, a w 1961 r. uzupełniła w swojej Alma Mater studia ekonomiczne, uzyskując stopień magistra nauk ekonomicznych. W 1989 r. przeszła na emeryturę, ale gdy Polska zdobyła wreszcie wolność po 45 latach zniewolenia włączyła się w 1989 r. do organizowania w Poznaniu Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Środowiska „Syrena”, które jej m.in. zawdzięcza swoją nazwę. W ostatnim, trudnym okresie życia, złożona chorobą, otoczona była życzliwością i opieką koleżanek ze środowiska i bliskich sąsiadek. Zmarła 13 stycznia 2001 roku.

Cale Jej życie było jedną wielką i wspaniałą służbą Ojczyźnie. Była Kawalerem Krzyża Virtuti Militari V klasy, odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W pogrzebie tak bliskiego nam bohatera w Poznaniu na Junikowie uczestniczyło w dniu 22 stycznia 2001 r. nie tylko duże grono przyjaciół ale i Kompania Honorowa Wojska Polskiego, która pożegnała Ją salwami, a sygnałówka odegrała hejnał pożegnalny. Konduktowi towarzyszyła w drodze do grobu awionetka Aeroklubu Poznańskiego, która po kilku okrążeniach nad grobem pożegnała Zmarłą pochylając skrzydła.

Nad otwartą mogiłą przemawiał prezes Środowiska „Syrena” kol. Teofil Rubasiński, prezes Klubu Seniora Lotnictwa Sportowego w Poznaniu Zdzisław Reguła, a wspomnienie o Ewie nadesłane z Torunia przez kol. prof. Elżbietę Zawacką „Zo” odczytał wiceprezes Zarządu Okręgu ŚZZAK kol. Jerzy Żurkowski. Pochyliły się nad Jej mogiłą sztandary AKowskie, Aeroklubu, Więźniów Politycznych okresu Stalinowskiego i Zespołu Szkół Ekonomicznych, by oddać Zmarłej ostatni hołd.

Droga Ewo, spoczywaj w spokoju w tej wielkopolskiej ziemi, którą tak ukochałaś. Wierzimy, że przeszłaś za zasłużoną wieczną wartę. Cześć Twojej pamięci!

Urszula Hoffmann

Emila Chojecka-Zakrzewska

31 października 2000 r. pożegnaliśmy na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu zmarłą 25.X.2000 r. Emilię.

Urodziła się w Ostrowie Wlkp. 17 czerwca 1925 r. Jej ojcem był Czesław Chojecki, a matką Franciszka z d. Kierblewska. Matka wraz z rodziną powróciła po I Wojnie Światowej z emigracji w Hamburgu do Polski. Na obczyźnie prawie wszyscy członkowie rodziny byli w polskich organizacjach, a zwłaszcza w Sokole. Ugruntowało to w nich poczucie narodowe, co w ich dzieciach zaowocowało w przyszłości pracą dla wywalczenia wolności Ojczyzny i jej odbudowy.

Patriotyczne wychowanie uwidoczniło się w Emilii już w czasie pobytu w szkole podstawowej. Wstąpiła bowiem do harcerstwa, a w czasie wojny w 1939 r. jako 14-letnia ochotniczka zorganizowała samorzutnie nie tylko pomoc żywnościową dla polskich jeńców, lecz także starała się o cywilne ubrania dla uciekających z niewoli oraz pomagała w ich ukryciu. To zaangażowanie młodej kuzynki spostrzegł organizujący w Ostrowie polskie podziemne instytucje dh Edward Serwański i wykorzystał ją – w ramach harcerstwa – jako gońca dla załatwiania swych rozlicznych funkcji.

Emilia – drobnej budowy ciała, bardzo bystra i odważna, a także odznaczającą się wspaniałą pamięcią chociaż sprawiająca wrażenie trzpiota, doskonale nadawała się do tego rodzaju pracy, wymagającej szybkich i nie rzucających się w oczy kontaktów. Oprócz tego zajmowała się zabezpieczaniem konspiracyjnych materiałów w domu przy ul. Raszkowskiej 37, gdzie mieszkała. Pomagała także w przygotowywaniu kwater i punktów kontaktowych na szereg spotkań z konspiratorami z Poznania i Warszawy, a w końcu grudnia 1941 r. ogromną pomocą służyła przy organizowaniu kwatery dla wizytującego ZWZ Ziem Zachodnich gen. Bora – Komorowskiego. Naturalnie nie znała wówczas jego nazwiska i pseudonimu. Poznała go dopiero po okupacji.



Emilia
Chojcka-Zakrzewska

Tę działalność w większości zakończyło zdekonspirowanie w maju 1943 r. Edwarda Serwańskiego. Przy organizowaniu jego ucieczki Emilia była również pomocna. Od tego czasu przenosiła jednak dalej zakazane wówczas „bibuły” i inne informacje – zwłaszcza radiowe. W czasie ich nasłuchu zazwyczaj stała na czatach. Uchroniła również niektóre osoby przed aresztowaniem.

W połowie 1943 roku z pracy konspiracyjnej wyłączyła ją najpierw choroba (początek gruźlicy), a później – w 1944 roku – wysłanie przez okupanta na roboty przymusowe przy budowie okopów, skąd udało jej się umknąć w styczniu 1945 roku i powrócić do Ostrowa. Tu dotrwała do zakończenia działań wojennych.

W styczniu 1946 roku wyjechała wraz z rodzicami do Świdnicy, gdzie podjęła naukę i pracę zawodową. Ponieważ nie wyobrażała sobie życia bez działalności społecznej, nawiązała kontakt z dh.phm. Edmundem Piotrowskim i ponownie związała się z harcerstwem. W latach 1946–50 pełniła różne funkcje – od przybocznej w drużynie gimnazjalnej aż po członka Komendy Hufca ZHP w Świdnicy.

Po przeniesieniu się do Poznania, pomimo trudnych warunków bytowych nadal działała w harcerstwie i pracowała społecznie. Służyła pomocą potrzebującym, a jako członek Stowarzyszenia Szarych Szeregów UL „Przemysław” organizowała różne spotkania i uroczystości patriotyczne. W 1997 roku związała się z Fundacją Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” (międzynarodową organizacją niosącą pomoc medyczną biednym w różnych krajach świata). W 1999 roku została członkiem zarządu polskiego oddziału tej fundacji.

Za swą działalność w okresie wojny uzyskała uprawnienia kombatanckie, otrzymała odznakę Weterana Walk o Niepodległość i przyjęta została do Światowego Związku Żołnierzy AK.

Odeszła nagle, żegnana przez pogrążoną w smutku rodzinę oraz przyjaciół i współpracowników zarówno z grona Szarych Szeregów jak i Fundacji „Redemptoris Missio”.

W.K

III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

3.1. Czytelnik z Warszawy proponuje

Nasz czytelnik z Warszawy, kol. Michał Rechnio ps. „Michaś”, żołnierz 209. plutonu Zgrupowania „Żaglowiec” w II Obwodzie „Żywiciel” – poruszył w nadesłanym liście bardzo aktualny temat znalezienia formy stałej pomocy w noszeniu sztandarów akowskich, wobec coraz większych trudności w skompletowaniu pocztów sztandarowych z grona członków ŚZZAK.

Proponuje zatem, aby zainteresować tą sprawą:

- młodych żołnierzy z Komendy Uzupełnień,
- uczniów ostatnich klas szkół średnich,
- harcerzy ze starszych szeregów.

Kol. M. Rechnio przypomina, że przed 1939 r. do tych celów wykorzystywano poborowych żołnierzy, junaków z organizacji paramilitarnych, strażaków z Ochotniczych Straży Pożarnych oraz braci harcerską.

Problem wymaga pilnego i sprawnego rozwiązania. Nasuwa się też kwestia komu prześlemy nasze akowskie sztandary, które nie powinny znaleźć się tylko w Muzeach, lecz przypominać młodemu pokoleniu na uroczystościach patriotycznych o dziele Armii Krajowej.

Czekamy na listy naszych Czytelników.

Redakcja

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

4.1. Przepraszamy

W poprzednim numerze (4/43) „BI” przeoczyliśmy niestety kilka błędów korektorskich. Oto one:

- str. 32. w. 20 od dołu: jest We wrześnie zamiast We wrześniu;
- str. 36. w. 9 od dołu: jest 29 września zamiast 29 sierpnia;
- str. 38. w. 14 od góry: jest „Przemysław” zamiast UL „Przemysław”;
- str. 39. w. 12 od dołu: jest „Borów” zamiast „Bobrów”.

Za przepuszczone błędy przepraszamy Autorów i Czytelników.

4.2. IV Zjazd Więźniów Politycznych odbędzie się w Rawiczu

W maju 1993 roku odbył się we Wronkach pierwszy Ogólnopolski Zjazd Więźniów Politycznych Centralnego Więzienia we Wronkach 1945 – 1956. Impreza, zorganizowana przez Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, zgromadziła ponad 500 osób przybyłych z terenu całego kraju. Jej przebieg miał bardzo uroczysty i podniosły charakter. Nie zabrakło też momentów głęboko wzruszających, gdy po wielu latach spotykali się współtowarzysze niedoli, związani niegdyś wspólną celą i wspólnym cierpieniem.

Uczestnicy ówczesnego spotkania, których przeważającą większość stanowili byli żołnierze Armii Krajowej, postanowili kontynuować tego rodzaju imprezy i organizować cykliczne zjazdy skupiające nie tylko byłych więźniów Wronek, ale również Rawicza.

Spotkania takie stały się już rzeczywiście tradycją i oto 16 czerwca br. odbędzie się – tym razem w Rawiczu – IV już Zjazd Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Jego otwarcie nastąpi o godz. 10⁰⁰ w Rawickim Domu Kultury. Szczegółowe informacje o programie imprezy i warunkach uczestnictwa uzyskać można w poznańskim oddziale Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

4.3. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej:

- 1) Miron Alejski ur. w 1925 r. ps. „Krak”, „Mrówka”, z Okręgu Wilno AK, żołnierz 3 Brygady Wil. „Szczerbiec”, zwiadowca 2 komp., plut. cyklistów. W 1944 do 1946 r. na zesłaniu do ZSRR. Był wieloletnim działaczem Zarządu Środowiska „Ostra Brama” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 2) Mieczysław Przybylak ur. w 1923 r., żołnierz Okręgu Poznańskiego ZWZ w organiz. WOW – WOZZ, czynny w służbie wywiadowczej i kolportażu prasy konspiracyjnej. Członek Środowiska WOZZ ŚZZ AK w Poznaniu.
- 3) Bronisław Rzepecki ur. w 1907 r. ps. „Aleksander”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Busko, Podobw. Stopnica, Plac. Oleśnica. Był kwatermist-rzem w gm. Oleśnica. Odznaczony medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów” za ratowanie Żydów oraz odznaczeniami państwowymi. Członek Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 4) Antoni Sałata ur. w 1919 r., ppor. mgr ps. „Wieluń”, z Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK, Obwodu Grójec, Plac. Mogielnica w kompanii „Brzoza”. Członek Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 5) Jan Filarowski ps. „Janek” ur. w 1923 r., żołnierz 27 Wołyńskiej Dyw. Piech. AK w Batalionie Łuckim. Brał udział m.in. w boju pod Stawkami. Członek Koła ŚZZ AK w Pile.
- 6) Franciszek Budziak ur. w 1916 r. ps. „Samotny” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, Obwodu Wągrowiec, Plac. Nowa Wieś Notecka. Uczestnik Wojny Obronnej w 1939 r. podoficer Pomorskiej Dyw. Piech. Członek Koła ŚZZ AK w Pile.

- 7) Ryszard Ratajczak ur. 1930 r., ps. „Ryszek” z Okręgu Lublin AK, członek Szarych Szeregów, czynny w kolportażu prasy konspiracyj. i w akcjach charytatywnych. Członek Środowiska „Wierchy” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 8) Ewa Korczyńska ur. 1909 r., por. AK ps. „Ewa”, odznaczona Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powst. i innymi odznaczeniami. Instruktorza Przysposob. Wojsk. Kobiet, pilot Aeroklubu Polskiego, kurier K.G. AK na trasie Warszawa – Budapeszt, uczestnik Powstania Warszawskiego, w latach 1953 –1957 więziona politycznie. Członek Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 9) Józef Grzęda ur. w 1916 r., ps. „Iskra”, „Wysocki”, z Okręgu Lublin AK, Obwodu Łuków, Rejon IV w Stoczku. Żołnierz AK, w latach 1945–1946 represjonowany przez UB. Członek Oddziału ŚZZ AK w Ostrowie Wlkp.
- 10) Józef Kaczyński ur. 1926 r., ps. „Fryderyk”, z Okręgu Poznańskiego AK, Insp. Rej. Ostrów Wlkp., żołnierz Ochotn. Obrony Ostrowa w 1945 r. w komp. „Metal”, w plut. „Donata”. Działacz Oddziału ŚZZ AK w Ostrowie Wlkp.
- 11) Edmund Banach ur. w 1909 r., ps. „Leszczyna” z Okręgu Lublin SZP–ZWZ–AK Obwodu Krasnystaw, Plac. Rudniki, żołnierz Oddz. Partyz. II płk. Małka. Uczestnik Wojny Obronnej w 1939 r. Dyw. Piech. Równe. Członek Oddziału ŚZZ AK w Ostrowie Wlkp.
- 12) Janina Marcinkiewicz ur. 1911 r., ps. „Siódemka” z Okręgu ZWZ–AK Wilno, służyła w Szarych Szeregach jako zastępowa. Sprawowała opiekę nad ukrywającymi się Żydami. Była członkiem Środowiska „Ostra Brama” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 13) Albin Majkowski, członek nadzwyczajny Środowiska „Ostra Brama” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 14) Zygmunt Paprzycki ur. w 1912 r., ps. „Zygmunt” z Okręgu Poznańskiego AK, Obwodu Chodzież. Uczestnik Wojny Obronnej w 1939 r., jeńiec wojenny a następnie więzień polit. w 1942–1945 r. w obozach Buchenwald i Gross Rosen. Członek Koła ŚZZ AK w Chodzieży.
- 15) Józef Czubała ur. w 1921 r., ps. „Wyga”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, żołnierz BCh w Sędziszowie, był łącznikiem Placówki z Oddz. Partyz. por. Nałęcza. Członek Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 15) Leon Cieślowski ur. 1910 r., ps. „Gama” z Okręgu Poznańskiego ZWZ–AK, Insp. Rej. i Obwodu Ostrów Wlkp.. Był członkiem Oddziału ŚZZ AK w Ostrowie Wlkp.
- 16) Janusz Krzyżaniak ur. w 1921 r., ps. „Rawski”, kpr. pchor. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ–AK, szef komórki wywiadowczej w Nowym Mieście nad Pilicą. Brał udział w akcjach dywersyjnych i był ranny. Należał do Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 17) Helena Godziszewska ur. w 1920 r., ps. „Miś” i „939” z Okręgu Warszawskiego ZWZ–AK, Obwodu VII NOW–AK, była łączniczką „Gospodarza”. Od 1942 r. po aresztowaniu przez Gestapo, była więźniem na Pawiaku, Majdanku, w Ravensbrück i Buchenwaldzie. Należała do Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 18) Rajmund Fiksiński ur. 1922 r., ps. „Szach”, pchor. AK, z Okręgu Warszawskiego, plutonu „Skra” 1140. Uczestnik Powstania Warszawskiego w plut. 535 „Słowaków”, był ranny. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Należał do Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.

- 19) Konrad Kociszewski ur. w 1924 r., płk. WP, ps. „Radek” z Okręgu Warszawskiego AK, Obwodu XXVI Praga, Rejon IV, działał w kolportażu prasy konsp.. W Powstaniu Warszawskim był łącznikiem bojowym w plut. „Wiktora” i został ranny. Był członkiem Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 20) Mieczysław Przedpelski ur. w 1918 r. prof. dr hab. ps. „Pobóg” z Okręgu Krakowskiego AK, Placówki w Krakowie, następnie był żołnierzem i łącznikiem Oddziału Partyz. „Ojca Jana”. W 1947 r. był represjonowany przez UB. Odznaczony m.in. Krzyżem Ofic. Orderu Odrodz. Polski. Był członkiem Środowiska „Wierchy” ŚZZ AK w Poznaniu.

Cześć Ich Pamięci!

Opracował: Ludwik Misiek

PKO BANK POLSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

I ODDZIAŁ W POZNANIU

Oferuje Klientom indywidualnym :

- Konto osobiste SUPERKONTO - wraz z kartą VISA Electron, kartą VISA Classic, kredytem odnawialnym i kredytem gotówkowym,
- Książeczkę oszczędnościową a wista,
- Lokaty terminowe na okres 7-21 dni i 1-36 miesięcy,
- Kredyty konsumpcyjne,
- Skup i sprzedaż walut,
- Fundusz Credit-Suisse.

Podmiotom gospodarczym :

- Rachunek bieżący,
- Rachunek Biznes Partner,
- Rachunek inwestycyjny,
- Atrakcyjne kredyty na działalność gospodarczą.

Zapraszamy do oddziału w godzinach:
7⁴⁵ do 18⁰⁰ od poniedziałku do piątku,
9⁰⁰ do 13⁰⁰ w każdą sobotę



PKO BANK POLSKI
SPÓŁKA AKCYJNA

Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ - ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18, Konto PKO I O Poznań nr 10204027-9436-270/1

Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatanatów

Spółeczny Komitet Redakcyjny:

Zofia Grodecka, Witold de Mezer, Janusz Sławek, Jerzy Żurkowski

OP 21/2001

ISSN 1425-2600